Nr. 203. We Lwowie — Wtorek dnia 12 Sierpnia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Odezwa ruskich narodowców zachęcająca do strajku.

Lwów 11 sierpnia.

Donieśliśmy już o tem, że prokuratorya państwa w Czerniowcach skonfiskowała kilka tysięcy egzemplarzy odezwy narodowców ruskich, zachęcającej lud wiejski do strajków, z powołaniem się na ustępy Pisma świętego.

Dziś możemy czytelnikom nieco dokładniejsze podać wiadomości o treści odezwy.

Czy wiele egzemplarzy tej niesłychanej w swym rodzaju publikacyi dostanie się do rąk włościan, nie wiemy; radzibyśmy wszakże zwrócić na nią uwagę sfer inteligentnych. Spodziewamy się bowiem, że w sercu każdego uczciwego człowieka, nietylko Polaka, ale i Rusina, ten sposób prowadzenia walki politycznej musi wywołać wstręt i potępienie.

Dosłownie nie możemy zacytować odezwy, bobyśmy zapewne ulegli konfiskacie, podajemy wszakże wiernie przynajmniej jej osnowę.

Odezwa zaczyna się od słów:

„Bracia włościanie! Moskalofile przedstawiają wam, że „strajk" to jest rzecz przeciwna ustawom i grzeszna, tak samo i ich „sobaczki" *Hałyczanin* i *Ruskie Słowo*. Rzecz się ma wszakże całkiem przeciwnie. Strajk to jest rzecz zalecona prawami boskiemi i ludzkiemi, boć to jest przecież tylko staranie o usunięcie zła i grzechu przeciw najgłówniejszym przykazaniom „Boga i bliźniego", oraz krzywdy ludzkiej".

Następują teraz cytaty z Pisma świętego. Oczywiście w cytatach tych nie ma mowy o strajkach. Są tam ustępy z Nowego Testamentu i Księg proroków, w których mowa o tem, że nie należy nikogo krzywdzić, że robotnikowi należy się sprawiedliwa zapłata itp. Pomiędzy temi cytatami znajdują się wszakże widocznie z rozmysłem wybrane i przekręcone takie, które źle zrozumiane, mogą działać wręcz podburzająco, zachęcać do niszczenia cudzej własności i rozlewu krwi; np. „poszukuje się teraz krwi wszystkich za tę, którą wyście przelali przez wieki".

Po tych cytatach mówi dalej odezwa: „Tak przemawia Pismo święte. Widzicie tedy, że strajk to jest dzieło Boże".

W dalszym ciągu obok wycieczek namiętnych przeciw „możnym" i „wrogom" mówi odezwa, że strajki są rzeczą poleconą przez Boga, że to jest wypełnieniem nauki Chrystusa, że ci, co strajkują mają wielką zasługę przed Bogiem, bo są wykonawcami i obrońcami wiary Chrystusowej itd.

Nie robiliśmy sobie wprawdzie nigdy iluzyi co do sposobu prowadzenia walki politycznej przez tak zw. ukraińsko-ruską partyę, ale wyznajemy otwarcie, że użycie tak nikczemnej broni przeszło nasze oczekiwanie. Więc nie dość było agitatorom ukraińsko-ruskim wespół ze socyalistami wmawiać w chłopów, że istnieje jakaś ustawa zapewniająca szósty snop i że cesarz im każe strajkować. Teraz już nawet Boga i religię mięszają w swą niecną sprawę i wmawiają w biedny, ciemny lud, że sam Chrystus im każe cudzych robotników spędzać z łanu i inne gwałty popełniać. Prawdziwie poczciwy ten lud, że przecież jeszcze jako tako opiera się takiej agitacyi i do ostatnich granic bezrozumu i oślepienia jeszcze nie doszedł!

A cóż na to — pytamy — „kulturni" nibyto szefowie partyi ukraińskiej, co pp. Romańczuk i Barwiński? Czy aprobowali ten środek przekonywania ludu o potrzebie strajków? — A jeżeli nie, dlaczego milczą, dlaczego nie protestują?

Lecz ci nibyto szefowie dawno już stracili właściwe kierownictwo partyi, które faktycznie przeszło w ręce kilku niedowarzonych i niesumiennych zapaleńców, pomiędzy którymi są ludzie prawie niepoczytalni.

I na to, co ci zapaleńcy zadecydują, kiwa widocznie bez krytyki swoją siwą głową p. Romańczuk, a p. Barwiński nie ma odwagi cywilnej ani osobiście, ani w organie swym, temu się sprzeciwić. Wszakże widzimy, że od chwili, jak wybuchł ruch strajkowy, poczciwy *Rusłan* uporczywie zajmuje się tylko wypadkami w południowej Afryce, w centralnej Azyi itp., o strajkach zaś milczy, jakby ich nie było. A p. Barwiński z chwilą, gdy rozszerzyły się strajki, nie miał nic pilniejszego do zrobienia, jak wybrać się w podróż, aby studyować kwestyę agrarną... w Bośnii.

Tymczasem w obec tchórzostwa starszych i rozważniejszych, w partyi narodowców ruskich coraz więcej warcholstw bierze górę. Tem sobie można tylko wytłumaczyć, że szalona myśl tak zgubnych dla samego chłopa strajków rolnych i szalony a zarazem nieuczciwy sposób propagowania ich, mogły zyskać aprobatę całej partyi.

I mogło bez wszelkiej opozycyi przyjść do tego, iż neronska iście myśl doprowadzenia strajkami rolnemi do zniszczenia rolnych plonów w milionowej wartości stała się programem całego stronnictwa. Myśli tej wprawdzie nie zrealizowano, dzięki Bogu, bo lud sam się jej oparł i powrócił do pracy, ale inicyatorowie strajków robili, co mogli, by go od tego rozsądnego kroku powstrzymać. Zapomnieli przy tem widocznie o tej prostej matematyce, że biednemu chłopu ruskiemu, wyrzekającemu się zarobku w czasie żniw, przecież jeszcze bliżej do głodu i nędzy, aniżeli chociażby nawet bardzo zadłużonemu „obszarnikowi Lachowi".

I nie można się zbyt dziwić tak niedorzecznej polityce, bo któż dziś kieruje partyą narodowców? Dziś, jak widzimy, niedowarzeni uczniowie uniwersytetu decydują o stanowisku „partyi ukraińsko-ruskiej", a jutro, jeżeli tak dalej pójdzie, może ta rola przejdzie już na studentów gimnazyalnych, szczególnie takich, co wolą politykować, jak się uczyć.

Nie wątpimy, że w partyi narodowców ruskich są ludzie uczciwi i rozsądni, co potępiają ten kierunek, który dziś wziął górę. Jeżeli jednak nie mają odwagi wystąpić śmiało, potępić otwarcie objawy tego rodzaju, jak odezwa, o której mówiliśmy, i jak w ogóle cała agitacya na rzecz strajków rolnych, to niech się później nie dziwią, jeżeli wszystko to złe nieuczciwe, co się dzieje pod firmą ukraińsko-ruskiej polityki dzisiejszej, pójdzie na rachunek całej partyi narodowców.

Koronacya Edwarda VII.

Sprawozdanie telegraficzne o odbytej w sobotę koronacyi króla Edwarda VII donosi:

W sobotę już od wczesnego ranka tysięczne masy ludności zgromadziły się przed pałacem Buckingham. Wojska piesze i konne maszerują ulicami i ustawiają się koło pałacu. Rozmaite uniformy tworzą obraz niezwykły. Pogoda prześliczna. Przed opactwem Westminsterskim na chwilę przed godz. 9 wspaniała scena. Przymaszerowały gwardye a u wejścia do opactwa ustawiła się straż przyboczna. Ciągle przybywają goście zagraniczni.

O godz. 10 przybyli pierwsi goście z domów panujących do opactwa Westminsterskiego. Przyjmowano ich uroczyście. Wnętrze kościoła przedstawiało malowniczy obraz. Zebrała się tu sama śmietanka towarzystwa w wspaniałych strojach.

O godz. wpół do 11 opuściła pałac Buckingham pierwsza procesya złożona z ośmiu powozów eskortowanych przez szwadron gwardyi przybocznej z członkami rodziny królewskiej i obcych dworów, wreszcie najwyżsi dygnitarze. O godz. 10¾ zjawili się książę i księżna Walii, witani entuzyastycznie przez publiczność.

O godz. 11 wyjechał z pałacu Buckingham powóz z parą królewską wśród grzmiących okrzyków „hurra!" Obok powozu postępowali na koniach książę Connaught, Viscount i Kitchener. O godz. 11·25 wystrzały moździerzowe zawiadomiły o przybyciu króla do opactwa Westminskiego. Król wyglądał znakomicie i razem z królową dziękował za powitanie entuzyastyczne. Gdy królowa zjawiła się w kościele, powitali ją uczniowie z Westminster okrzykami „Vivat regina Aleksandra". Królowa zajęła miejsce na tronie i za chwilę muzyka dała znać, że król przybywa.

W opactwie wszyscy powstali z miejsc i wznieśli okrzyk „Vivat rex Eduardus". Za królem postępowała szlachta i dygnitarze. Król zbliżył się do tronu, skłonił się przed królową i ukląkł do modlitwy.

Następnie rozpoczęła się wśród dźwięków fanfary ceremonia. Wznoszono burzliwe okrzyki. Nastąpiła komunia. Król wysłuchał stojąc odczytania ewangelii i odpowiadał na stawiane mu pytania głosem silnym.

Następnie podpisano uroczystą przysięgę. Salwy armatnie w Hydeparku i Towerze ogłosiły o godz. 12·40 koronacyę Edwarda VII.

W kwadrans później dokonano koronacyi królowej. Podczas ceremonii wszyscy powstali i wznieśli okrzyk „God save the king and the queen!"

Uroczystość zakończono przed godziną 1.

Podczas ceremonii koronacyjnej wydarzył się wypadek. Przed włożeniem królowi korony na głowę, arcybiskup z Canterbury omal nie omdlał i musiał się oprzeć na arcybiskupie Jorku i dwóch innych biskupach. Na chwilę opuścił swoje miejsce. Mimo to jednak przyszedł do siebie i był w stanie zakończyć ceremonię. Gdy później arcybiskup złożył hołd królowi i przed nim ukląkł, musiał mu król przy wstawaniu pomódz.

Po złożeniu przysięgi przez arcybiskupa kanterburyjskiego, złożył przysięgę hołdowniczą książę Walii i ucałował rękę króla, który go uściskał.

Następnie złożyli przysięgę hołdowniczą reprezentanci szlachty. Para królewska opuściła kościół wśród okrzyków radosnych, dopiero po dwóch godzinach.

Po uroczystości koronacyjnej zaczął deszcz padać.

Cała uroczystość dzięki wrodzonym Anglikom zdolnościom do obserwowania tradycyjnych form i zwyczajów, wyglądała jakby na wielką skalę inscenowane galowe przedstawienie teatralne. Pomimo nagromadzenia się tylu ludzi, tylu nieprzewidzianych okoliczności, panowało to wrażenie nawet tam, gdzie ustawianie się i ruch wśród pewnych grup pozostawione były przypadkowi. Nastrój pompy średniowiecznej legł na wszystkiem tak ciężko, że nic się nie wyrwało z ram nakreślonych tradycyą, zauważyć się dawały pewne odcienie, które miała ceremonia z pobudek czasowych.

Pierwszy z nich to pewna ogólna melancholia wywołana tem, że główny bohater ceremonii, król, to człowiek, który niedawno temu jeszcze walczył ze śmiercią, i o którym niewiadomo, czy długo nosić zdoła koronę. To też entuzyazm, wywoływany widokiem osoby króla, miał w sobie sporo także współczucia i jakby pewnej obawy.

Drugim chwilowym wpływem, który zaznaczył się na uroczystości koronacyjnej było wspomnienie wojny. Najwięcej entuzyazmu oprócz pary królewskiej wzbudzało wszystko, co ma jakikolwiekbądź związek z ukończoną niedawno wojną. Jeszcze przed rozpoczęciem procesyi koronacyjnej, gdy rozmaite rodzaje wojska przymaszerowywały, aby zająć miejsca dla nich przeznaczone, dawało się to zauważyć. Podczas bowiem gdy ukazały się kapiące od złota gwardye, zgromadzona publiczność przyjmowała to obojętnie, skoro zaś ukazały się tylko wojska kolonialne, przyjmowano je gorąco.

Tak samo było i z obydwoma głównymi dowódcami wojsk angielskich w Afryce południowej, Kitchenerem i Robertsem — tylko w sposobie, z jakim się zaznaczył entuzyazm u publiczności i jak został przyjętym, przez nich obydwu — zaznaczyła się pewna różnica. Kitchenera naczelnika sztabu, inżyniera dowódcę, obliczającego z ołówkiem w ręku pochody i operacye na daleką metę, mniej rozumie publiczność, jest on jej obcym troche, więc choć wdzięczność za usunięcie zmory wojennej, wielka u Anglików dla Kitchenera, owacya miała cechy pewnej nieśmiałości. On zaś sam usłyszawszy okrzyki, rumieni się od wewnętrznego wzruszenia, ale sztywna jego postać nie poddaje się wpływom wewnętrznym. Głową tylko skinął ledwie dostrzegalnie i idzie dalej. Nie łatwą dlań popularność i nie umie jej przyjmować.

Za to Roberts to wojownik zwyczajny, szabla dobrze zrozumiała dla każdego w swojem działaniu. To też i popularność mu i łatwa i przyjemna. Ma on już nawet u Anglików osobną pieszczotliwą nazwę „stary Bobs". Gdy publiczność na jego widok zaczęła wołać „wiwat stary Bobs!" wówczas pokryta białym włosem głowa starego wodza o małej figurce pochylała się na wszystkie strony, przyczem na ogorzałej pomarszczonej twarzy, znać było żywe zadowolenie.

Akt koronacyjny w Anglii jest ściśle przepisany prawem pisanem i zwyczajowem. Starożytny kodeks liber regalis przechowywany troskliwie w archiwach Opactwa Westminsterskiego podaje dokładnie cały ceremoniał uroczystości koronacyjnej. Ceremonia rozpoczyna się uznaniem króla przez parów, ponieważ w pierwszych wiekach historyi angielskiej król był wybierany inter pares i wprzód uznany przez nich, zanim otrzymał koronę. Król i królowa udają się następnie do kościoła i zajmują miejsce na trybunie, która nazywa się „teatrem". Arcybiskup otoczony przez najwyższych dostojników państwa, przedstawia króla czterykroć ludowi, kolejno z każdego rogu trybuny, pytając za każdym razem, czy lud gotów w nim uznać swego władcę. Okrzyki zgody odzywają się wśród oklasków i tonów hymnu God save the King, odegranego na srebnych trąbach. Rozpoczyna się msza, celebrowana przez prymasa, ze staroangielskiemi modlitwami. Z początkiem jej król klęka na stopniach ołtarza i składa podarunek, złożony z obrusa i złotej laski ważącej funt. Po odśpiewaniu hymnów i litanii i po kazaniu wygłoszonem przez biskupa, król składa uroczystą przysięgę, trzymając rękę na biblii. Następnie siada na stopnach ołtarza na tronie św. Edwarda pod baldachimem jedwabnym, który trzymają czterej rycerze orderu podwiązki.

Zdejmują mu z bark płaszcz purpurowy; arcybiskup namaszcza go na czole. Następnie przynoszą kolejno rozmaite emblematy godności królewskiej: ostrogi, miecz itp., które król każe złożyć na stopniach ołtarza. Teraz dopiero arcybiskup zaczyna go ubierać, wkładając mu przetykaną złotemi nićmi podbitą gronostajami dalmatykę, podając mu jabłko królewskie do prawej ręki, wkładając pierścień na palec, berło w lewą rękę, a wreszcie koronę na głowę. Oklaski, okrzyki radosne rozlegają się w kościele, huk dział oznajmia dokonanie koronacyi.

W chwili, gdy król przywdzieje koronę, parowie i ich małżonki nakrywają także głowy małemi koronami rozmaitego kształtu wedle stopnia szlachectwa. Arcybiskup udziela teraz królowi szereg przepisanych napomnień, po każdem z nich zebrani głośno odpowiadają Amen; wreszcie otrzymuje król prastary egzemplarz biblii i błogosławieństwo. Prałaci i dostojnicy przechodzą następnie w uroczystym pochodzie przed tronem, każdy przyklęka, uchyla swej korony i całuje pierścień królewski. Podskarbi królewski rozdaje tymczasem na wszystkie strony złote i srebrne medale pamiątkowe. Ceremonia kończy się modlitwami, poczem król zdejmuje płaszcz koronacyjny i w koronie, z berłem i t. p. w orszaku duchownych i parów opuszcza opactwo Westminsterskie i udaje się do pałacu.

Korespondencye.

Chicago 18 lipca.

(Humbug amerykański a blaga europejska. — „Wspomnienia z Ameryki" p. Miłkowskiego. — Jego zdanie o sobie i „lidze narodowej". — Biskup polski w Ameryce).

Aż nadto wiadomą jest rzeczą, że Europejczycy bardzo często posługują się zwrotami „blaga amerykańska", humbug amerykański" itp. Nie da się zaprzeczyć, że tak blaga, jak i humbug są u nas bardzo rozpowszechnione, ale i to jest pewnikiem, że wielu te pojęcia zbytnio generalizuje, a niekiedy nazywa się humbugiem i to, co nim wcale nie jest.

Zdziwi się może kto, gdy się dowie, że tu u nas w Ameryce nierzadko się teraz słyszy o humbugu... europejskim. A że taki humbug istnieje, i to niestety między naszymi rodakami w starym kraju, na to przedłożę dowody. Nie myślę krytykować waszych stosunków, bo my ich tu dokładnie znać nie możemy, lecz poddam krytyce to, co się tam u was pisze o nas. W tej kwestyi głos nasz nie może wam być obojętny.

Oto dochodzą nas tu drukowane w starym kraju „Wspomnienia z Ameryki", spisane przez p. Z. Miłkowskiego (Jeża), który odbywał przed dwoma laty przejażdżki po Stanach Zjednoczonych. Sędziwy pisarz twierdzi zupełnie na seryo, że prócz jednego Niemca w ministerstwie wojny, nie spotkał ani jednego Niemca w czasie swej długiej objażdżki po Ameryce. My tutaj Niemców spotykamy niestety wszędzie, prawie na każdym kroku, a p. Miłkowski nie spotkał Niemca ani na lekarstwo, chociaż przebywał głównie w takich miastach, gdzie się aż roi od Niemców. Statystyka urzędowa wykazuje, że w Stanach żyje kilkanaście milionów Niemców; czy wobec tego twierdzenie autora „Wspomnień" nie nazwie każdy humbugiem?

Mniejsza zresztą o Niemców. We wspomnieniach znajdujemy daleko ciekawsze, a nas i was blisko dotyczące rewelacye. P. Miłkowski twierdzi: „Mnie wyprawiła Liga narodowa polska" a nieco dalej czytamy: „...Wilhelm II cesarz niemiecki, brata do Ameryki wyprawiając poszedł... *risum teneatis* za Ligi narodowej polskiej przykładem. Poszedł on za jej przykładem dlatego właśnie, że z nią na śmierć nie na życie walczy. Przeciwników, nieprzyjaciół się nie lekceważy". Następnie zestawia p. Miłkowski siebie z... ks. Henrykiem pruskim i rząd prusoniemiecki z.. Ligą nar. pol. Mówi o przyjęciach, owacyach, o wzywaniu do wierności dla ojczyzny nowej i pamiętania o starej. Brat cesarski czynił to samo co p. Miłkowski. „Różnice zachodziły w odcieniach jeno". I znów dalej są tam takie słowa: „Wysłańca Ligi prezydent Unii amerykańskiej sam do siebie zaprosił; wysłaniec cesarski wprosił się do prezydenta... Liga nie posiada akredytowanych ani przy rządzie Stanów zjednoczonych, ani przy żadnym innym ambasadorów; nie może ona z rządami, a przez nie z narodami za pośrednictwem nadzwyczajnych porozumiewać się posłów. Wysłaniec jej przeto zwracać się musiał do mas — i to wyłącznie polskich — przemawiać w imię patryotyzmu i w tem imieniu się z niemi porozumiewać. W czynnościach wysłańców jednego i drugiego wcale ścisła zachodzi tożsamość.

Że to wszystko jest nienaturalne, sztuczne, nadęte, tego wykazywać chyba nie potrzeba. Kto nie zna Ameryki, mógłby po przeczytaniu „Wspomnień" p. Miłkowskiego, przypuszczać, że myśmy go tu istotnie przyjmowali jako „jednego z najwybitniejszych i na zaufanie zasługujących" — jak się sam p. Ch. o sobie wyraża, delegatów Ligi. Mógłby przypuszczać, żeśmy owego delegata z taką pompą przyjmowali, jak rząd amerykański księcia Henryka.

Tymczasem niektóre towarzystwa przyjmowały p. Miłkowskiego jako rodaka i wybitnego a sędziwego powieściopisarza polskiego, a nie

---

8

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Była to potęga ślepa, a tak dalece wykluczająca wszelkie inne względy, iż pani Borecka bez namysłu poświęciłaby zawsze wszystkich lub wszystko, byle tem sobie lub swoim dzieciom dogodzić.

Oziębłość jej na wszelkich innych punktach, a przytem charakter przykry, połączony z żądzą panowania czyniły stosunek domowy Boreckich zimnym i często rozdrażnionym. Wobec tego, mąż jej, pochłonięty z jednej strony troską materyalną, gwoli utrzymania fortuny i prowadzeniu domu na pańską stopę, z drugiej oddał się w chwilach wolnych od zajęć, sprawom społecznym, do których szlachetna a ofiarna natura pociągała go zawsze.

Był dobrym i rozumnym, lecz słabym, do walki absolutnie nie zdolnym. Raz tylko przeprowadził swą wolę, to wtenczas, gdy chodziło o wzięcie pod opiekę dziecka swej siostry. Kochał matkę Iry, więc sierotę jej pod dach swój przygarnął, dając jej staranne wykształcenie. Z reszty jednak wpływu zabdykował zupełnie, sądząc snać, iż nie wart on ciągłych utarczek podjazdowych i rozgoryczenia, jakie wywoływać musiały.

Człowiek dobry, lecz słaby... Czy więc mogła Ira wymagać od niego czegoś więcej, nad stwierdzenie woli żony, nad to bezwiedne posłuszeństwo narzuconym mu zapatrywaniom?

A jednak był to jedyny jej opiekun i jedyna dusza życzliwa na świecie.

Samotność sieroca zaciężyła jej więcej w tej chwili, niż kiedykolwiek. Zrozumiała, że może liczyć na Boga i na siebie tylko. W oczach jej, utkwionych w szafir nieba, łzy jasne zabłysły. Były one zarazem skargą i modlitwą niemą; modlitwą bez słów, słaną hen, hen, w głębie nieba, przed tron Tajemnicy przedwiecznej, która losami ludzkości kieruje.

I pod wpływem tej cichej, rozmodlonej zadumy, rysy dziewczęcia wypogodziły się, w oczach ufność i wiara zajęły miejsce smutku. Młodość, pełna nadziei we wszystkie obietnice życia, odzyskiwała swe prawa. Ira, rozplotszy smutnie załamane dłonie, zbliżyła się do otwartych drzwi balkonowych. Z wysokości pierwszego piętra rozległy, a uroczy roztaczał się widok. Jasnem słońcem oblane klomby kwiatowe iskrzyły się wszystkiemi barwami tęczy; a dalej, poza różnorodnym szmaragdem drzew i przecinającą je srebrzystą wstęgą rzeki, śmiały się pola i łąki, falowały bujne zboża, nęcił las, siniejący na skraju widnokręgu. Wszystko, w blaskach dnia lipcowego, zdawało się dyszeć życiem, rozkoszą, upojeniem. I wioski, rozrzucone wśród ogrodów, i wzgórza, widniejące za niemi, i błyszcząca kopułka kościoła, nęciły Irę w tej chwili. Jeżeli tu, w tym quasi pałacu, wzniesionym na wyżynie, tak, aby panował okolicy, zimno jej było i samotnie, to wzamian tam, wśród nizin owych, na szerokim świecie, znajdzie przecież dusze bratnie, znajdzie zajęcie dla rąk bezczynnych i ducha gnuśniejącego; tam stanie się użyteczną, potrzebną, kochaną... Zostanie człowiekiem, w całem znaczeniu tego słowa, z prawem do rozporządzania własnem życiem, do kierowania niem dla dobra innych, według upodobań swych i zasad.

Pogodniej już obejrzała się po otoczeniu pańskiem Borowa. Wzrosła tu, a jednak czuła się zawsze obcą, zawsze nie u siebie. Na myśl też, iż nareszcie na własnym stanie gruncie, piękne jej rysy opromienił uśmiech, jak błysk słońca jasny.

A więc zejdzie z tych „pałaców, sterczących dumnie", zabierze swoje lary i penaty, zabierze bogi swoje i tam im ołtarz wzniesie. Wiedziała, że obok bogactwa materyalnego, może znaleźć wśród nowej rodziny pewne ubóstwo ducha. Ale prostota, jaką się musiała odznaczać starsza generacya, ta, która pracą rąk własnych niezależność zdobyła, pociągała ją w tej chwili; wydawała jej się jakąś cechą patryarchalną, godną wyższego szacunku, nad życie, oparte na zasługach przodków, a zużywające bezcelowo ich trud krwawy.

Wszak prostotę w znaczeniu szlachetnem, miał i pan Henryk Korski, bo szczerość, jaką ją podbił wczorał, na tej uczciwości ducha była tylko oparta. I stanął przed wyobraźnią jej w tej chwili jak żywy, z twarzą piękną, krótkim zarostem otoczoną, rozmodlonemi oczyma, utkwionemi w nią, ze szczerym zachwytem.

Zarumieniła się i, spłoniona, uśmiechnęła bezwiednie. Iść z nim przez życie nie będzie trudnem zadaniem; poda mu więc dziś jeszcze rękę, skracając dla obojga czas namysłu i niepewności.

Zwróciła się ku różowemu salonikowi. Ileż samotnych przemarzyła tu godzin, ile nocy spędziła z książką i własnemi myślami. Czy świetlane, szlachetne zamiary, snute wówczas, potrafi dziś w czyn wprowadzić? Stała na biureczku umieszczona kopia Madonny Sykstyńskiej, patrzyła na nią swemi strwożonemi oczyma dziewiczemi. Ira pochyliła głowę. Wszak Ta, Święta, umiała na najskromniejszem stanowisku stać się ideałem kobiecości i poświęcenia.

ROZDZIAŁ III.

Willa pod miastem.

Czy można sobie wyobrazić wyższy szczyt marzeń przeciętnego kupca lub przemysłowca nad posiadanie własnej willi pod miastem? Dla jednych jest to kwestya mody, dla drugich — zdrowia; dla wszystkich warunek komfortu i zbytku, stwierdzający stan zamożności, oraz pozycyę, jaką się zajmuje w towarzystwie mieszczańskiem.

Wskutek wszystkich połączonych tych względów podmiejskie okolice Warszawy, jakkolwiek najbrzydsze w kraju, roją się od pałacyków, willi lub domków, należących do przedstawicieli miejscowego przemysłu i finansów. Nosząc na sobie cechę tymczasowości, letnie te rezydencye, mało monumentalne, nie odznaczają się zazwyczaj ani wykwintnym smakiem ani malowniczością. Grunt płaski, piasczysty, o dziwnie ubogiej roślinności, nie dodaje im również uroku. A jednak, większość tych ludzi, zamkniętych przez życie całe w kantorze, albo w fabryce, odczuwszy tu dopiero, pod własnym dachem, wrodzone każdemu zamiłowanie do posiadania kawałka ziemi, więcej się raduje tym marnym, na piasku założonym ogrodem, niż akcyami, spoczywającemi w kasach werthejmowskich lub potężnemi kominami fabryk, których rozrost miliony im niesie.

(Ciąg dal. nast.)

jako jakiegoś zwierzchnika rządu (Ligi), czy ambasadora.

My tu o istnieniu i działalności wspomnianej Ligi nic nie wiemy. Słyszy się o niej czasem w niektórych gazetkach, osobliwie czytywanych przez młodzież. Ale o jakiejś poważnej działalności Ligi nic zgoła nam nie wiadomo.

Ba nawet niczego się nie możemy dowiedzieć z waszych gazet. Słyszymy wiele o waszej działalności, o pracy waszej nad podniesieniem narodu moralnem i materyalnem, o składkach na Wrześnię, do których pierwszy wzywał *Czas* krakowski: o budowie pomników zasłużonym w narodzie; ale nigdy nie słyszeliśmy, żeby inicyatywę do pracy dawała Liga, lub żeby ta Liga coś pożytecznego i uchwytnego dla narodu zdziałała. My tutaj znamy ową Ligę (o osobach nic nam nie wiadomo) jak lekkomyślną i dziecinną zabawkę, z której wszyscy zacięci wrogowie broń na nas kują. A że kuć mogą, to zapewne dlatego, że dostają się w ich ręce najrozmaitsze, napuszyste „odezwy", „manifesty", „ustawy", „statuty", plany „działania", projekty „wojenne" trzymane w takim tonie, jak rzeczone „Wspomnienia" z wycieczki p. Miłkowskiego. O wspomnieniach p. Miłkowskiego tak pisze między innymi wychodzący w Buffalo *Polak w Ameryce*:

„Niech pan M. chwali się i bawi, ale niech nie wprowadza w błąd swych rodaków. Na co się zda pisać takie rzeczy, że prezydent Stanów Zjednoczonych zaprosił go do siebie, jako reprezentanta Ligi, kiedy tenże nawet o istnieniu Narodowej Ligi polskiej nie wiedział, a i pan M. nie powiadomił go o istnieniu tejże. P. Miłkowskiemu wyrobił tutejszy pułkownik p. Smoliński, osobistość chętnie widziana w rządowych kołach w Waszyngtonie, prywatną audyencyę u prezydenta Stanów Zjednoczonych i to wszystko. Gdyby nie pan Smoliński, to wysłannik Ligi polskiej nie byłby nawet widział najwyższego urzędnika tutejszej Rzeczypospolitej. Podziwiamy u p. M. sztukę „koloryzowania" chociaż ten koloryt jest bardzo daleki od prawdy."

Na zakończenie podaję wam rodosną nowinę: od otoczenia ks. kardynała Gibbonsa dowiedziałem się, że wkrótce otrzymamy polskiego biskupa-sufragana. Mianowicie ks. dr. M. Barabasz ma być mianowany sekretarzem przy delegacyi apostolskiej w Washigtonie i będzie wyniesiony do godności biskupa *in partibus infidelium*. Ks. biskupowi będą przydzielone do załatwienia sprawy polsko-amerykańskich parafij. Do wyniesienia kapłana polskiego do tej godności przyczynił się najwięcej ks. kard. Gibbons.

B. Ch.

Strajk rolny.

Wczorajsze doniesienia z powiatów strajkiem dotkniętych opiewają:

W powiecie husiatyńskim strajkuje jeszcze 6 gmin: Myszkowce, Probużna, Krogulec (częściowo), Tłustenkie, Kopyczyńce, Wasylkowce (strajk tylko na jednym z czterech folwarków).

W powiecie buczackim strajk ustał z wyjątkiem gmin: Skomorochy i Pyszkowce.

W powiecie kamioneckim strajk zwolna ustaje w Busku, Wolicy Derewlańskiej i Poburzanach; w gminach tych zaczyna ludność miejscowa wychodzić na łan dworski. W Jabłonówce strajkujący usiłowali znowu spędzić obcych robotników, trzech ekscedentów aresztowano. W Sokolu, w d. 8 bm. miejscowi robotnicy nie dopuścili robotników z Jasienicy, których prowadził nadleśniczy. Strajkujący odgrażali się zarządcy folwarku. Wysłano pogotowie wojskowe; 10 agitatorów aresztowano. W Chołojowie aresztowano z powodu podburzania djaka Iwana Olejnika i Olekse Maślankę; odstawiono ich do sądu pow. w Radziechowie.

Dzisiejsze zaś wiadomości są następujące:

W powiecie kamioneckim w Derewlanach aresztowano dwóch agitatorów pod zarzutem podburzania. Zresztą roboty polne na łanach dworskich w całym okręgu objętym przez strajk są w toku; w wielu miejscowościach pracują przy niedostatecznej tylko liczbie robotników przeważnie obcych, ludność miejscowa bowiem dotychczas prawie wszędzie w gminach strajkujących nie wychodzi wcale do robót. W Czanyżu wytoczono śledztwo przeciw 7 agitatorom za podburzanie; pięciu z nich przyaresztowano i odesłano do Złoczowa; obecnie panuje tam spokój a robotnicy obcy pracują pod osłoną asystencyi wojskowej.

W pow. Czortkowskim panuje zupełny spokój.

W pow zbaraskim strajkują ciągle jeszcze gminy Hnilice, Suchowa, Medyń, Obodówka, Czernichowce, Łubianki, Roznoszyńce i Ochrymowce. Ludność wprawdzie po części już się uspokoiła, zawsze jednak wydarzają się jeszcze odosobnione wypadki gwałtów. W dniu 8 bm. gdy robotnicy z Bogdanówki w liczbie 30 powracali wozami z roboty w Ohodówce, napadli na nich za wsią strajkujący, obrzucili kamieniami i obili kijami. Trzy kobiety są lekko ranne. 2 ekscedentów aresztowano i odesłano do sądu w Nowem Siole.

W powiecie lwowskim w Zuchorzycach i Żurawnikach strajk ustał a ludność uspokoiła się do tego stpnia, że okazało się możliwem odwołanie już w d. 6 b. m. asystencyi wojskowej z obu wsi. W Zuchorzycach aresztowano 11, w Żurawnikach zaś 13 strajkujących za podburzanie i odstawiono ich do kraj. sądu karnego we Lwowie. W d. 5 sierpnia przyszło do rozruchów i gwałtów w gminie Kamienopol pod Lwowem, gdzie miejscowi włościanie, uzbrojeni w drągi i kije, spędzili z łanu dworskiego robotników ze wsi Prucz, którzy stawili się roboty, aby przy żniwach pszenicy odrobić przyznane im przez dwór w Kamienopolu sianokosy. Okazała się potrzeba sprowadzenia asystencyi wojskowej. Wysłany urzędnik starostwa polecił aresztować 14 ekscedentów, których odstawiono do kraj. sądu karnego we Lwowie, poczem ludność uspokoiła się, tak, że w d. 8 bm. robotnicy z Kamienopola pracowali już wspólnie, na łanie dworskim z robotnikami z Prucza, asystencyę wojsk zaś odwołano. Obecnie już w całym powiecie lwowskim jest spokój zupełny, sianokosy i żniwo żyta dokonane, żniwo pszenicy na ukończeniu.

W pow. borszczowskim załagodzono strajk w Szerszeniowcach.

W pow. buczackim ustał strajk w Skomorochach.

* *
*

Nie będzie kurendy metropolitalnej w sprawie strajków. *Diło* donosi, że kurendy w tych rozmiarach, jak to uczynił ks. arcybiskup Bilczewski, nie wyda metropolita ks. Szeptycki. Natomiast ogłosił metropolita jeszcze 28 lipca rozporządzenie tej treści:

„Polecam się wszystkim duszpasterzom parafij, w których wybuchnął strajk, aby w odpowiedni sposób stanowczo upominali wiernych do postępowania spokojnego i legalnego i przestrzegali ich przed wszelkimi gwałtami i niesprawiedliwościami, któreby mogły doprowadzić do prawdziwego nieszczęścia.

O stanie sprawy mają pł. parochowie przedłożyć tu treściwie sprawozdanie. Od metrop. ordynaryatu. Lwów 28 lipca 1902.

Andrzej, metropolita.

* *
*

W *Dile* nr. 162 z dnia 4 sierpnia br. zamieszczona została—powtórzona także przez niektóre inne dzienniki—korespondencya z brzeżańskiego o strajkach, oparta w całości na fałszywych datach i informacyach. W szczególności jest nieprawdą, jakoby w okręgu sądowym Kozowa wybuchły strajki w 5 nowych gminach, oraz jakoby w którejkolwiek z gmin strajkiem objętych dano wyższe wynagrodzenie ponad 10 snop; obszar dworski w Hinowicach daje nie 8 snop, — jak twierdzi korespondent *Diła*, lecz 10, a nawet 11 snop i tam wcale robotnicy nie strajkowali. Również w Dworcach i w okolicznych gminach robotnicy rolni pracują na dotychczasowych warunkach. Najzupełniej nieprawdziwą i zmyśloną jest także wiadomość, jakoby „zarządca dóbr Horowitza w Mieczyszczowie podwyższył robotnikom zapłatę o 10 ct., a za to zawołał go do siebie starosta brzeżański i krzyczał na niego, że w ten sposób niszczy on wszystkich ziemian w powiecie." Również fałszywą jest wiadomość, jakoby do powiatu brzeżańskiego miało przybyć wojsko dla uśmierzenia strajków, strajki bowiem już w całym powiecie ustały i robotnicy rolni pracują w zupełnym spokoju.

* *
*

Ze strony bardzo poważnej otrzymujemy następujące wyjaśnienie pytania: jak lepiej i korzystniej zbierać zboże, za pieniądze czy za snop?

Kierując się zasadą „naj bude jak buwało", dla świętego spokoju, a może, ażeby najuboższej ludności przyjść w pomoc, przeważnie zbierano u nas zboże za snop. Weszło to w zwyczaj i zdawało się, że tak lepiej wygodniej i bezpieczniej. Nauczony długoletniem doświadczeniem, gospodarując na większym i średnim majątku, zbierając zboże w tej i owej formie, pozwalam sobie wypowiedzieć zdanie, że zbiór za pieniądze, gdzie tylko uskutecznić się da: jest korzystniejszy z wielu względów.

Biorąc za normę np. pszenicę, płacąc za jedną kopę 40, gdyby nawet 50 ct., kosztuje zbiór 100 kop 40 do 50 złr. Zbierając zaś za snop jedenasty, tych samych 100 kop kosztuje kóp 10 co (licząc przeciętnie kopa wraz ze słomą 8 zł.) — wyniesie 80 zł., czyli o 30 zł. więcej kosztuje zbiór każdych 100 kop zbioru zebranego za snop — aniżeli zbiór tego samego zboża za gotówkę.

Nie tu jednak spoczywa główna ujemna strona w zbieraniu zboża za snop. Znałem wielu właścicieli większych majątków, którzy mieli sławę dobrych i pilnych gospodarzy, ale rzadko który z nich wchodził w tę sprawę i doglądnął a przynajmniej kontrolował wydzielanie tak zwanych „wytyków" czyli przypadającej części zebranego zboża dla tych, którzy za snop zbierali, pozostawiając to swemu rządcy; ten mając rzekomo ważniejsze zajęcie, zdawał to na ekonoma, pisarza lub nawet na dozorcę lub polowego. Każdy taki żniwiarz za snop czyli „ogólnik" umie się oryentować i w lot poznać słabą stronę tak właściciela jak jego oficyalistów i dozorców, bo zwykle wstawia w rozmaitych odstępach doborowe kopy zebranego zboża; gdy inne snopy związane lżej, dla siebie uciska przewiązłem, aby nadmiernie wielkimi się nie wydawały. A te snopy pominąć go nie mogą; prosi, grozi, powołuje się na krzywdę, idzie ze skargą do właściciela, dopóki swego nie dopnie.

Robiłem sam doświadczenie i przekonałem się, biorąc także przygotowane do wytyku snopy, i jedną ich kopę zaledwie można było zabrać na wóz, gdy inne snopy tych samych rąk zarobnika brano półtora lub 2 kóp na wóz; a gdy kazałem dla próby te przygotowane snopy zmłócić osobno, okazało się, że była w nich podwójna ilość ziarna i słomy.

A dalej ileż to innych sztuczek naliczyćby można n. p. gubienie snopów przez fornali, które następnie taki ogólnik zbiera i dokłada lub dowiązuje do swoich pozostawionych. Przecież zajęci zwożeniem robotnicy, to najczęściej brat, swat, krewny lub kum a „pan majut bohato, to za toje hrichu nema". Dozorcy często się zmieniają, bo chłopi używają rozmaitych sposobów, aby ci długo na miejscu nie pozostawali i nie przejrzeli ich sposobów, a z panem to już sobie dadzą radę; skrzywi się, pocałuje w rękę, a nawet potrafi zapłakać, powołać się na krzywdę itd. i koniec końcem zabierze nie jedenastą ale co najmniej ósmą część zbioru w ten sposób.

Trafia się czasem, że właściciel okaże się twardym, czyli dojrzy i zrozumie wszystko, nie da się jawnie wyzyskiwać i krzywdzić, bo chce się utrzymać przy ziemi, to taki w pojęciu robotników a nawet sług własnych zowie się złym i wrogo są przeciw niemu usposobieni.

Nie dziw, że nie jednemu sprzykrzą się takie stosunki, i chociaż nie powinienby, zmuszony bywa do wydzierżawienia majątku a ponieważ dzierżawców katolików trudno, wydzierżawiają żydom.

Żydzi, potrzeba to przyznać, inaczej biorą się do rzeczy. Cierpliwi, znoszą nie jedno, lecz oszukać się nie dadzą, darmozjadów nie trzymają, natomiast ściąga za nimi do wsi cała falanga rodzin żydowskich: zacząwszy od rządcy do gumiennego i dozorcy, sami żydzi. A służą swemu chlebodawcy wiernie, chociaż są licho płatni, nie tylko oni, ale nawet ich liczne rodziny i dzieci na każdem miejscu, na każdym kroku, na każdej ścieżce, pilnują dobra swego chlebodawcy, a gdzie sami wystąpić nie mogą z interwencyą tam donoszą władzy. Gdy zatem taki dzierżawca żyd, częstokroć nawet inteligentny, wciska się w wyższe sfery, handluje pieniądzmi i wszystkiem, dochodzi do majątku, i wkrótce zakupuje dobra ziemskie, słudzy jego równocześnie obrabiają wieś po swojemu i operują na swoją rękę. Po kilkunastu latach takiej gospodarki majątek i wieś wyssane jak cytryna. Wtedy oni wszyscy wynoszą się i szukają nowego, jeszcze nie wyeksploatowanego pola działania w nowem miejscu. Były dzierżawca już jako właściciel jeździ powozami, a stary szlachcic idzie na bruk miejski.

Gmina zubożała pozostaje wprawdzie na miejscu, ale mój Boże, co to już za ludzie? Zdemoralizowani do gruntu, emigrują do Bośnii, Brazylii, Argentyny, i gdzie się zdarzy do strajków pochopni i do wszystkiego złego łatwy materyał.

Ale wracam do przedmiotu o zbiorach za snop. Do poprzedniego dodać i to jeszcze należy, że zwykle takim ogólnikom obcym dodaje się ordynaryę, swoim także coś nieco. Jasny więc wniosek, że zbiór w ten sposób bardzo dużo kosztuje, co nawet każdy nieobznajomiony z rzeczą łatwo zrozumie.

Z kolei przejdźmy do zbioru zboża za pieniądze.

1. Wiadomo, że każdy włościanin po przednówku spragniony grosza, zatem nawet zamożni włościanie chętnie odrywają się od swoich robót tembardziej, że oni później zbierają swoje zboże, i ze swoją czeladzią i domownikami wychodzą chętnie na łan zarobić pieniądze, zwłaszcza że średni robotnik zarobi guldena dziennie, bo łatwo dwie a nawet więcej kóp pszenicy nażnie. Gdy pieniądze odbiorą codziennie lub zaraz po wyżęciu łanu, użalać się nie będą na brak ludzi, bo nawet taki co wyłącznie za snop gdzieindziej robi, oderwie się na dzień lub dwa od tej roboty, by gotowy grosz zarobić, nim czego innego doczeka się.

2. Gdy zboże, a zwłaszcza pszenica dojrzała, zbiera się cały łan za pieniądze w jednem, dwóch, a najdalej trzech dniach; gdy zboże czyste i pogoda trwała, już drugiego dnia po zbiorze można ja do stert zwozić, biorąc w porządku najpierw tę, co prędzej zżęta. Przeciwnie, zbierając za snop, potrzeba wyczekiwać, by każdy poszczególny dożnął do końca gon, co nieraz przy sprzyjającej pogodzie kilka dni trwa. Po ostatniem zżęciu potrzeba znowu czekać, by zboże wyschło, bo inaczej nie da się robić nie chcąc narobić zamieszania w wydzielaniu wytyków.

3 Pszenica zbierana za pieniądze równomiernie i tak samo zwieziona, co do ziarna miewa inny wygląd; jest szklista, posiada w świecie kupieckim tak zwany „glanc", a zatem i co do ceny ma lepszy walor.

4. Zapłaciwszy raz, ma się spokój, gdy przy tak zwanych wytykach istne nieraz piekło, jeden nie chce brać wydzielonej mu kopy twierdząc, że to była polęgła, drugi narzeka, że tam była trawa i burzany, gdzie mu chcą dać, trzeci chce tam, gdzie zaczął żąć a nie gdzie skończył, inny zaś odwrotnie, a każdy chce wyzyskać i w każdy sposób niezawodnie wyzyska i w istocie jak wyżej wykazałem, otrzyma ósmą, a nie jedenastą część. Nie wchodzi on w to, iie włożono kapitału w pole, nawóz, obsianie, obrobienie, plewienie i t. d. Byle on każdem zamachnięciem kosy lub sierpa wziął część lwią dla siebie, nie troszczy się o resztę.

Każdy przeciętny zarobnik z żoną i jednem dzieckiem, a zatem w troje, zarobi w przeciągu jednego miesiąca, około 10 kóp dla siebie i to dobrego zboża, bo on z pewnością najlepsze zabierze. Pomimo tego będzie ciągle narzekał, że mu się krzywda dzieje. Gdzieniegdzie zdemoralizowani są już do tego stopnia, że prawdy nawet mówić nie umieją, a pilnują nawet między sobą, by jej kto przez zapomnienie się nie wypowiedział. U wielu po prostu weszło w zwyczaj i cnotę: „Co słowo to kłamstwo, a co myśl, to oszustwo".

6. Mamy we wschodniej części kraju kilka majątków magnackich, gdzie dzierżawcy kontraktem zobowiązani są nie wydać żadnej słomy, a nawet obowiązani zbierać zboże za pieniądze. W majątkach tych, nawet wtedy, gdy się sprowadza do żniw obcego robotnika n. p. Huculów, daje się im tylko ziarno z zarobionego zboża, a słoma pozostaje w folwarku. Ten na pozór niedogodny i twardy rygor w gruncie rzeczy wychodzi jednak na korzyść dzierżawców i ziemi dzierżawionej przez nich, ponieważ 800 do 1000 kóp słomy w takim większym folwarku, którą mieli zabrać ogólnicy pozostaje przy nim, gdyż słoma ta przeistoczona na nawóz, a gdyby nawet zmierzwiona i roztrzęsiona po polu, wypłaci i odwdzięczy wielokrotnie pozorną stratę, poniesioną przy zbiorze zboża za pieniądze.

L. M.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11. Sierpnia 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 12 sierpnia Klary P. — Gr. kat. Syły Ap. — Kal. słow. Sławy bł.
Wschód słońca 4·57, zachód 7·09.
We środę 13 sierpnia Hipolita M. — Gr. kat., Jewdokima. — Kalendarz słowiański Rosława.
Wschód słońca 4·59, zachód 7·08.
We czwartek 14 sierpnia Euzebiusza. — Gr. kat Prois. ś. Kr. — Kal. Słow. Dobrowoja.
Wschód słońca 5·00, zachód 7·06.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Rada szkolna kraj.** zamianowała: Ks. M. Klamuta, pomocnikiem katechety w gimn. w Now. Sączu, ks dr. M. Reca, zastępcą katechety w gimn. w Tarnowie, oraz przeniosła ks. Błażeja Kotfisa, zastępcę katechety, z Tarnowa do gimnazyum w Dębicy.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: M. Wysockiego, naucz. star. w Knihininie kolonji, F. Rollitschera, naucz. st. szkoły im. Czackiego we Lwowie, L. Biegę, dyr. w Sanoku, A. Mochnackiego, S. Niedzielskiego i J Klapę, naucz. ks. W. Soniewickiego, gr. kat. katechetę w Trembowli, H. Mochnacką, H. Kułakowską, W. Żukowiecką, naucz. star. J. Szczepańską, naucz. mł. w Skałacie, Andersa, naucz. w Mielcu, G. Piotrowskiego, naucz. w Przemyślu, J. Trelę, naucz. star. w Przemyślu, F. Paculę, naucz. st. i E. Złotnickiego, naucz. mł. w Przemyślu, A. Pasławską i J. Dobiecką, naucz. w Jarosławiu, A. Honzekównę, naucz., st., Z. Królównę, naucz. mł. w Łobzowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2 klasowych: A. Warchoła w Zaleszanach, M. Parypę w Hoszowie, M. Wargałę w Mokrzyszowie, Br. Romanowicza w Białem, A. Chuderskiego w Słowicie, E Leega w Hanaczowie, L. Niemca w Turzy, L. Rybińskiego w Szymbarku, J. Soczyńskiego w Dawidkowcach.

Nauczycielkami młodszemi szkół 2 klasowych: W. Guzową w Steciatynie, S. Kinasiewiczową w Wierzbowie.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: S Szydłowską w Dzieduszycach małych, K. Będzińskiego w Piwodzie, M. Kozaka w Bazarze Z. Kraftową w Zawadowie, L. Kornaszewskiego w Debesławcach, M. Kopra w Pławie, A. Ciosińskiego w Kłyżowie, J. Swiątka w Gudnie dolnej, L. Zawadzką w Olchowczyku, M. Benesza w Godach, G. Onyszkę w Ciełążu, K. Graffnerównę w Kopytowie, H. Podkowiczównę w Bezejowie, E. Switlikównę w Sokołowie, M. Strońskiego w Dąbin, W. Bereźnickiego w Torczynowicach, W. Falkowskiego w Żabczu murowanem, W. Stankiewicza w Gdeszycach, T. Girzejowskiego w Załużu.

Rada szkolna krajowa przeniosła: H. Sewerową z Przemiwólec do Czestyni, J. Krajewskiego z Białoskórca do Goloowej.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Janusza hr. Tyszkiewicza z Weryni na prezesa, a księdza Czesława Królikowskiego rzym. kat. proboszcza w Dzikowcu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kolbuszowej.

— **Z armii.** Przeniesiony generał-porucznik G. Semrod, inspektor artyleryi fortecznej w stan spoczynku. W jego miejsce zamianowany inspektorem generał-major Karol Kriwanek, dyrektor artyleryi 14 korpusu. Porucznik pułku obrony kraj. nr. 20 w Stanisławowie Stan. Mroczkowski przeniesiony do stanu czynnego. Zamianowano komendantem szpitala garnizonowego w Dubrowniku starszego lekarza sztabowego przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie dr. Eugeniusza Pokornego.

W kadeckich szkołach piechoty: we Lwowie mianowani w miejsce kapitanów I klasy Leona Sofera, nadkompletnego w pp. nr. 97 i Karola Iunga, nadkompletnego w pp. nr. 8, oraz kapitana II klasy z pp. nr. 8 i profesora religii II klasy Franc. Spacka. Kapitan I klasy przydzielony do służby w bośniackim pp. nr. 3 Gabr. Werner, porucznik A. Schönfeld, nadkompl. w pp. nr. 82, aspirant nauczycielski w kadeckiej szkole piechoty w Budapeszcie, Franc. Sobolik, doktor filozofii, pozostający w czynnej armii i profesor religii II kl Ryszard Żydok, ddktor filozofii i teologii.

W Łobzowie w miejsce kapitana I klasy L. Ratha, nadkompl. w pułku piechoty nr. 83 kapitanów II klasy Adolfa Buchsbauma, nadkompl. w pp. nr. 53 i Stan. Springwalda, nadkompl. w pp. nr. 15, wreszcie porucznika Eug Kajetan, nadkomal. w pp. nr. 100 i porucznicy Wł. Maly z pp. nr. 29 i Mich. Romanowski z pp nr. 80, wreszcie Emil Lehwalden Lehner, nadkompl. w pp. nr. 83, dotychczas aspirant nauczycielski w kadeckiej szkole piechoty w Łobzowie.

Kronika lwowska.

= **Burzliwe zgromadzenie** odbyło wczoraj stowarzyszenie krawców i kuśnierzy. Zebrało się do 500 członków. Zaraz na początku wywiązała się ożywiona dyskusya nad tem, czy w zgromadzeniu mają wziąć udział członkowie istniejącej przy Towarzystwie „Kasy chorych", nie opłacający wkładek do Towarzystwa, tylko do Kasy chorych, czy nie. W rezultacie uchwalono, ażeby tacy członkowie opuścili salę. To dało pierwszy powód do zaburzeń. Pięćdziesiąt osób wyszło, pozostali zaś podzielili się na dwa obozy: jeden za dotychczasowym wydziałem, drugi przeciw. Powodem nieporozumienia była kasa chorych. Dotychczasowy wydział z powodu ciągle wzrastającego deficytu w kasie, był za rozwiązaniem kasy chorych istniejącej przy towarzystwie, i przyłączeniem jej do kasy chorych m. Lwowa, opozycya jednak temu się sprzeciwiała z powodu, że rządzi tam partya socyalno demokratyczna. Do rozstrzygnięcia tej sprawy nie przyszło, a to skutkiem gwałtownych scen, które temu przeszkodziły. Krzyki, świst, hałas, udawane wycie psów uniemożliwiły dalsze obrady. Nareszcie po długiej przerwie i uspokojeniach ze strony prezydyum, zapanował pozorny spokój i przystąpiono do porządku dziennego. Przy dyskusyi nad odczytanym protokołem z poprzedniego zgromadzenia wywiązała się tak gorąca dyskusya, że jednego członka wyrzucono za drzwi. Do burzliwszych jeszcze scen przyszło przy dyskusyi nad sprawozdaniem rachunkowem za rok ubiegły, aż przewodniczący zamknął posiedzenie na pięć minut. Po ponownem podjęciu posiedzenia, p. Rogoziewicz postawił wniosek, aby Zgromadzenie uchwaliło dotychczasowemu Wydziałowi z powodu złej gospodarki votum nieufności. Wnioskodawcę popierali pp. Ziębor ak, Kara, Kuźmiński, po nich zaś przemiało jeszcze dwudziestu trzech mowców, z tych przeważna część za votum nieufności. Kiedy zaś zabrał głos p. Teler i zbijał zarzuty na złą gospodarkę wydziału, zerwał się w sali tak piekielny hałas, że przewodniczący oświadczył, iż rozwiązuje zgromadzenie Na te słowa rzucono się z pięściami i z laskami do stołu prezydyalnego i formalnie zmuszono przewodniczącego do dalszego prowadzenia obrad. P. Teler otrzymał powtórnie głos, a kiedy skończył, nastąpiło głosowanie, w którem przeważną liczbą głosów uchwalono udzielenie wydziałowi votum nieufności. Wobec tego wydział z przewodniczącym na czele, zrezygnował natychmiast z godności, zajmowanej w towarzystwie, i wybranono zaraz na miejscu prowizorycznego przewodniczącego p. Ziębioraka i 12 członków do komisyi, której polecono zwołanie za dwa tygodnie ponowne zgromadzenia i zajęcia się kontrolą rachunków Towarzystwa. Obrady trwały od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

* **Teatr lwowski.** Przedstawienia w teatrze lwowskim rozpoczną się 19 bm.

Kronika krajowa.

Wypadek w Tatrach. *Czas* donosi. Przy schodzeniu z Zawratu, spadły w sobotę ze skały cztery osoby. Silniejszych skaleczeń doznała siostra p. Maryi Łozińskiej, żony adwokata ze Lwowa, lżejszych p. Marya Majewska, góral niosący rzeczy, i pewien uczeń gimnazyalny. Siostrę p. Łozińskiej przewieziono wczoraj do Zakopanego.

Ze szczytu skały Nosal spadł suplent gimnazyalny z Nowego Sącza dr. Szymański. Na szczęście wypadek ten skończył się tylko na silnem potłuczeniu.

W sprawie Krynicy pisze warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego*: Według wszelkiego prawdopodobieństwa, utworzy się niebawem w Warszawie konsorcyum, na którego czele stoi jeden z wybitnych finansistów miejscowych, w celu wydzierżawienia Krynicy, pierwszorzędnego niezawodnie miejsca kąpielowego wśród licznych uzdrowisk Galicyi. Kapitał, potrzebny do przedsięwzięcia, wynosi około miliona rubli. Układy z dyrekcyą domen państwowych austryackich, do których Krynica należy, są już podobno rozpoczęte. Jak dotąd, kwestya rozbija się przedewszystkiem o termin, w jakim kontrakt ma ekspirować. Konsorcyum warszawskie proponuje termin koncesyi 50-letni, zarząd domen państwowych obstaje przy terminie 30-letnim. Cena dzierżawna, zażądana przez właścicieli przy pierwiastkowych pertraktacyach, wynosi 72 tysiące koron rocznie. Byłoby wielce pożądanem, aby uzdrowiska galicyjskie, tak bogato uposażone przez naturę, rozwijały się odpowiednio i pod względem konfortu. Nawet dwie pierwszorzędne miejscowości, jak Krynica i Zakopane, pozostawiają pod tym względem dużo do życzenia. Niejedno się zrobiło; wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Kapitał, rozumnie w kierunku podniesienia wygód w miejscach kąpielowych w Galicyi użyty, uczyniłby je rywalami seryo z różnemi „badami" niemieckimi. To, co zrobiła natura jest piękne; należy jednak przyjść jej w pomoc. Powracający już częściowo do Warszawy i kraju goście kąpielowi, z których wielu było u wód galicyjskich, nie chcąc jechać do niemieckich, skarżą się na brak w wielu miejscach najpierwotniejszych nawet urządzeń i na drożyznę w dodatku. Inne uzdrowiska nie stoją na wysokości wymagań; są jednak względnie lepiej urządzone aniżeli galicyjskie, chociaż natura uczyniła dla nich tak mało. W interesie Krynicy byłoby, aby wymienione układy przyszły do skutku.

Z Zakopanego donoszą: Sensacyą dnia w Zakopanem, jest projektowane małżeństwo panny Jadwigi Szmytównej (?) podobno Lwowianki, a w każdym razie spokrewnionej z kupiecką rodziną we Lwowie. Wychodzi za mąż za Józka Roja, przewodnika. Chłopak, co prawda, przystojny, ale i tyle. Panna Jadwiga jest właścicielką willi w Zakopanem. Roj zaś twierdzi stanowczo, że ożeniwszy się, nie przestanie być przewodnikiem. Już wyszły dwie zapowiedzi i ślub odbędzie się niebawem, ale, jak twierdzą, we Lwowie.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei zawiadamia, że dnia 10 bm. na stacyi Jarosław-Munina najechał pociąg towarowy na próżne wozy; palacz został poraniony. Idący następnie pociąg pospieszny opóźnił się z tego powodu o 34 minut.

W Samborze odbędzie się dnia 16 bm. o 10 rano trzeci zjazd delegatów kraj. tow. nauczycieli ludowych.

Z Iwonicza. Trzecia lista gości kąpielowych, przybyłych do Iwonicza do 1 b. m. wykazuje osób 2518.

Ze Szczawnicy. Siódma lista gości kąpielowych przybyłych do Szczawnicy do 2 b. m. wykazuje osób 2332.

*

Sierpień.

„Synku! wdziej sukmanę,
Rosą obmyj skroń,
Zboże pozłacane
Czeka na twą dłoń!"

— Matko, matuleńko,
Ni mnie żąć, ni siać,
Pójdę cichuteńko
Na fujarce grać.

„Bóg dał ptakom głosy,
A żołnierzom miecz,
Nam dał sierpy, kosy,
Rzuć fujarkę precz!"

— Matko, oj matulu,
Na mnie z pól i chat
Płynie piosnka bólu
Przez calutki świat...

„Zamiast ziarna, synu,
Źle rozsiewać ból,
Gorzka pieśń bez czynu,
Jak bez chleba sól".

— Gdy ból duszę hardą
Zgina, piosnka mknie,
Bóg za pracę twardą
Liczy pieśni mnie!

Henryk Skirmunt.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Petersburg 11 sierpnia. Z Władykaukazu telegrafują, że drogi wiodące do wsi Sanjb zniszczył i zasypał lodowiec ogromnych rozmiarów, tak że wspomniana wieś została ze wszystkich stron zupełnie odcięta od świata.

Paryż 11 sierpnia. *Figaro* ogłasza *interview* z członkiem medycznej akademii, Nocardem, który oświadczył, że jest przekonany o możliwości przeniesienia tuberkulozy bydlęcej na człowieka. Jednakże, zdaniem jego — eksperymenta dr. Garnaulta niczego nie dowodzą, gdyż prof. Koch twierdzenie swoje odnosi do przenoszenia tuberkulozy przez ingesyę a nie przez wszczepienie. Garnault powinien był więc pić mleko krowy tuberkulicznej a nie dać się zaszczepiać. Procz tego powinien był Garnault dać się zbadać, czy przed tem nie był gruźliczym.

MAŁY FEJLETON.

Ciekawscy.

I.

Pan Cristobal, stary sługa zamożnej, andaluzyjskiej rodziny szlacheckiej, kończył już ósmy krzyżyk, a choć nogi nie dopisywały, to za to głowę miał silną i umysł krzepki.

Nie miał już wiele do pracy, a właściwie ani nawet mało; mimo tego jednak państwo jego, w uznaniu za wierną służbę, którą pełnił w pałacu przez całe niemal życie, chętnie go u siebie trzymali.

Staruszek umiał wybornie zabawiać dzieci, a było ich w domu dwoje: Perico i Marya — nard i róża, jakby powiedział pieśniarz.

Perico miał sześć lat, Marya pięć, ale ciekawemi były te dzieci, jakby każde miało już po pięćdziesiątce. Bezustanne, nieraz niedorzeczne wypytywania się tej wścibskiej pary nużyły Cristobala, który musiał dzieciom odpowiadać; mimo tego na cierpliwości mu nie zbywało.

II.

Marya stawiała pytania roztropne, a dotyczące niekiedy tematów drastycznych; starowinie jednak przychodziło w takich razach łatwiej się wywinąć, niż wtedy, kiedy zapytywał Perico. Perico bywał straszliwy.

Dziewczątko zapytywało:

— Słuchaj, jak wygląda Panna Marya?

— Prześlicznie.

— A na czem siada?

— Na atłasowym tronie na górze, w niebie.

Na chwilę ciekawość zaspokojona. Ale wnet Perico sięgnął ze swymi pytaniami do głębi.

— Słuchaj Christobalu — rzekł, ciągnąc starca za rękaw, cały przejęty ciekawością:

— Co chcesz?

— Posłuchaj!

— Co?

— Gdzie jest świat?

Proszę odpowiedzieć natychmiast, jak sobie tego życzył Perico, bez zastanowienia się przez chwilę!

— Chciałbyś wiedzieć, gdzie jest świat — podchwycił Cristobal marszcząc czoło: — Świata niema nigdzie... dlatego że **ś w i a t e m j e s t w s z y s t k o.**

Pytający nie był tak zadowolonym, jakby się tego spodziewać należało; ale zamiast pozostać przy jednym przedmiocie, przeskoczył na inne pytanie, jak skacze ptak z gałązki na gałęź.

— Słuchaj, Cristobalu, gdzie jest morze?

— Morze? W Kadyksie.

— Jest tylko w Kadyksie?

— I w Ameryce także.

— A gdzie jest Ameryka?

— Daleko, bardzo daleko.

— A czy jest na świecie? — połączył chłopak obie myśli swych zagadnień.

— Owszem na świecie jest wszystko — odpowiedział pan Cristobal z przeświadczeniem.

III.

Pewnego popołudnia wyczerpali dziewczę i chłopak nie tylko cierpliwość biednego staruszka, bo ta była niezgłębiona, ale i jego mądrość.

— Christobalu, ile jest gwiazd?

— To bywa rozmaicie; w niektórą noc bywa ich więcej, a w niektórą mniej.

— A dlaczego?

— Dlaczego! Bo gdy księżyc świeci, nie wschodzą wszystkie gwiazdy.

— A księżyc nie jest gwiazdą?

— Nie, księżyc jest — księżycem.

— A do czego są gwiazdy przytwierdzone?

— Tkwią w powietrzu, paniczu.

— I nie mogą pospadać?

— Nie obawiaj się. Ja już mam ośmdziesiąt lat, a nie widziałem, żeby która gwiazda upadła.

— A gdzie jest słońce?

Senior Christobal obawiał się, aby się nie zabłąkał do ślepej uliczki, i zamiast odpowiedzi począł gwizdać.

— Tak, to ty tego nie wiesz?

— I jabym tego niewiedział!

A nie wiedział istotnie.

— Słuchaj, Christobalu — przerwało mu dzieweczątko, zajęte zawsze wzniosłymi rzeczami — kto znaczy więcej, papież czy król?

— Papież.

— A Perico powiada, że król.

— A tak, król znaczy więcej — wmieszał się Perico do rozmowy tonem tak pewnym, że sam Christobal się zastanowił.

— Niechże ci i tak będzie — rzekł staruszek, widocznie unikając sprzeczki.

— Słuchaj, Christobalu, co to są księża?

— Księża.

— Słuchaj, jakto się dzieje, że pociąg jedzie?

— Pociąg? Nie widziałeś, że są w nim węgle?

— Tak.

— A maszynista?

— Także.

— A widzisz. Tylko się zawsze dobrze zastanów.

— Słuchaj, Cristobalu, czy zapałki są trucizną?

— Słuchaj, Cristobalu, czy poganie są źli?

— Słuchaj Cristobalu, co jest większe, Sewilla, czy Hiszpania?

— Słuchaj, Cristobalu, dlaczego deszcz pada?

— Słuchaj, Cristobalu, kto posadził drzewa?

— Słuchaj, Cristobalu, ktore zwierzę jest wytrwalsze, wół czy koń?

— Słuchaj, Cristobalu — — ?

— Słuchaj, Cristobalu — — ?

Cristobal zatkał sobie uszy, aby tym pytaniom położyć koniec. Gdy dzieci najwięcej nań nalegały, nadeszła pani domu i przysłuchiwała się pytaniom.

— A co, nie mają rozgarnienia — zapytała pani — głaskając dzieci. — Jeśli nie mają, pójdą jutro do szkoły.

Cristobal się zaśmiał i westchnął zarazem i odważył się powiedzieć:

— Senora Carmen, to mnieby trzeba jutro pojść do szkoły.

IV.

W kilka miesięcy potem Christobal przyprowadził raz dzieci ze szkoły, a Perico rzekł do matki stanowczo i poważnie:

— Mamusiu, ja już więcej nie pójdę do szkoły!

— Co? Ty nie pójdziesz do szkoły? A to dlaczego? Zapytała matka zdziwiona.

— Ponieważ pan nauczyciel nie potrafi nam wszystkiego tak pięknie wyłożyć, jako ten!

I wskazał na Cristobala.

Seniora zaśmiała się serdecznie i obsypała pochwałami starego piastuna, który się z radości i dumy rozpłakał. Takie zwycięztwo nad nauczycielem napełniło bardzo hardością i człowieka najskromniejszego.

Popołudniu nie miały dzieci szkoły; staruszek wyprowadził je w pole, na przechadzkę. Był piękny dzień. Wiosna wołała wymownie: „Już przyszłam!“ Motyle unosiły się w powietrzu.

Pan Cristobal cieszył się ze swego zwycięztwa nad nauczycielem, a upewniony o swej mądrości opowiadał dzieciom z pewną wyniosłością o wszystkiem, co było na urodzajnej ziemi, po której kroczyły, na jasnem i czystem niebie, które się żarzyło nad ich głowami.

S. y J. Alvarez Quintero.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Dobra rycerskie Wielkie Jawły w powiecie suskim w Prusach Zachodnich, obszaru 4000 morgów wykupił p. Kazimierz Slaski z Orzelowa z rąk Niemca S. Sterna za miljon marek.

— Natomiast niejaki pan Aleksander Wadyński sprzedał majątek swój Gruszczyn w powiecie poznańskim, obejmujący 1300 morgów, komisyi kolonizacyjnej, która mu zapłaciła po 200 marek za morg. Również i Napola w powiecie chełmińskim przejść ma w ręce komisyi kolonizacyjnej.

— Na sesyi ministerstwa stanu w Berlinie, omawiano między innemi także nową sprawę byłego tajnego wyższego radcy skarbu i dyrektora ceł w Poznaniu Löhninga, wydanie wszakże ostatecznej decyzyi co do stanowiska rządu odroczono aż do powrotu kanclerza i prezesa gabinetu pruskiego hr. Buelowa. Obiega pogłoska, że stanowisko naczelnego prezesa regencyi poznańskiej jest zachwiane.

— Pisma hakatystyczne donoszą, że administracya koleji pruskich postanowiła „złamać polską zuchwałość“ tem, że przeniesie z Berlina do Poznania wydział rady kontrolnej. Każdy urzędnik Niemiec, należący do tego wydziału, dostanie 150 mk. dodatku do pensyi. Takich urzędników otrzyma Poznań około 500, o ile możności samych kawalerów; będą się jednak musieli oni zobowiązać, że nie ożenią się z Polką

— *National liberale Correspondenz* zapowiada, że w przyszłej sesyi sejmowej rząd przedłoży sejmowi pomiędzy innemi projekt przyznania pewnych osobnych praw i przywilejów dzierżawcom domen, którzy w związku z obecną polityką obrony niemczyzny na wschodnich kresach, są powołani do spełnienia ważnej misyi kulturalnej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

-- Z cytadeli warszawskiej uwolniony został 9 bm. Piotr Panek, obywatel austryacki, którego aresztowano w pierwszych dniach czerwca 1901 r. P. Piotra Panka odesłano do granicy austryackiej.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 11 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber wyjeżdża dziś do Ratot, w odwiedziny do prezesa gabinetu węgierskiego Szella. Z końcem tego tygodnia zaś udadzą się obaj prezesowie do Ischlu, aby zdać cesarzowi sprawozdanie z układów. Przy trzeciem czytaniu projektu taryfy cłowej pozostały jeszcze nierozstrzygnięte pewne ważne kwestye, a między temi kwestye ceł od produktów surowych i niektóre żądania Austryi co do podwyższenia ceł od wyrobów przemysłowych. Otóż w Ratol kwestye te mają być załatwione.

Londyn 11 sierpnia. Król Edward wystosował do prezydenta ministrów Balfoura list, w którym oznajmia, że Osborne-house z wyjątkiem prywatnych pokoi królowej Wiktoryi, ofiarowuje w darze narodowi angielskiemu. Król ma nadzieję, że pałac ten będzie użyty dla celów narodowych, np. na pomieszczenie zakładu kuracyjnego dla oficerów armii i marynarki.

Waszyngton 11 sierpnia. Telegram gubernatora Panamy donosi do poselstwa kolumbijskiego, że Ferrara zaatakował Aquadalce, musiał się jednak z wielkiemi stratami cofnąć. Ferrara ponowi atak.

Oviedo 11 sierpnia. Król hiszpański z powodu lekkiego przeziębienia odstąpił od zamiaru zwiedzenia fabryk w Logones, mimo to jednak przyjął deputacyę senatorów, radców jeneralnych i 360 burmistrzów z prowincyi, którzy mu urządzili ogromną owacyę.

Pontoise 11 sierpnia. Z tutejszego okręgu wybrano deputowanym nacyonalistę Rogera Ballu 9752 głosami przeciw socyaliście Aimondowi, który otrzymał 9641 głosów.

Rozmaitości.

Ω **Z Wiednia** donoszą, że sprawcę morderstwa dokonanego w sobotę na trafikantce staruszce, schwytano w niedzielę w Praterze. Jest nim 28-letni nożownik Antoni Schönckl, pochodzący z Moraw. Scigany on już jest przez sąd w Raciborzu na Slązku pruskim za kradzież z włamaniem.

Ω **Stary okręt.** W pobliżu wybrzeża Kalabryi znaleziono stary okręt hiszpański z kilkoma armatami, z których cztery mają herb hiszpański i daty 1632 i 1640. Zdaje się, że okręt ten zatonął w czasie wojny francusko-hiszpańskiej.

Ω **Spisek żołnierzy.** Z Budapesztu donoszą: Wachmistrz Józef Kisz z 12 p. huzarów obrony krajowej, znęcał się w brutalny sposób nad podwładnymi żołnierzami. Żołnierze niemal do rozpaczy przyprowadzeni tem postępowaniem wachmistrza, postanowili go zamordować; los miał rozstrzygnąć, kto znienawidzonego wachmistrza zamorduje. Los padł na kaprala Dobosza. Przed trzema dniami Kisz znów w niesłychany sposób maltretował żołnierzy, wskutek czego spiskowcy wezwali Dobosza, aby dokonał swego czynu, który mu los wyznaczył i pomścił krzywdy żołnierzy, maltretowanych przez Kisza. Dobosz wieczorem ukrywszy się na polu, znajdującem się przed koszarami, a zasianem kukurudzą, czekał na Kisza, a gdy ujrzał go wracającego do koszar, strzelił do niego trzy razy z rewolweru, poczem uciekł. Żaden atoli ze strzałów Kisza nie trafił. Wachmistrz pobiegł szybko do koszar i zawiadomił oficera, mającego służbę, o zamachu na siebie. Oficer przeprowadził natychmiast rewizyę w koszarach i u Dobosza znaleziono rewolwer z trzema świeżo wystrzelonymi nabojami. Aresztowano go natychmiast. Dobosz przesłuchany przyznał się, że chciał Kisza zastrzelić i w ten sposób zemścić się na nim za okrutne znęcanie się nad żołnierzami Oświadczył dalej, iż wszyscy podwładni Kisza są rozgoryczeni na niego, że każdy z nich dopuściłby się morderstwa, aby tylko swych kolegów uwolnić od tego tyrana. Wszystkich żołnierzy, którzy brali udział w spisku na życie Kisza, aresztowano.

Ω **Pałac księżny d'Uzes.** W Paryżu rozpoczęto burzyć jeden z najpiękniejszych pałaców na Avenue des Champs Elysés. Zbudowany w r. 1840 dla zdetronizowanej królowej hiszpańskiej, Krystyny, był ostatnio własnością ks. d'Uzés, gorącej swego czasu popleczniczki Boulangera. Nowonabywca pałacu, bogaty kupiec, p. Dufayel, uważa, iż budynek jest za staroświecki, każe go tedy burzyć i wystawi dom nowoczesny.

Ω **Boerowie i prezydent Roosevelt.** Prezydent Roosevelt zaprosił do swojej siedziby w Oyster Bay przebywających obecnie w Nowym Jorku Boerów, wypuszczonych z niewoli na wyspach Bermudas. Gospodarz oraz dwaj goście, komendanci Seyman i Reitz, zabawiali się strzelaniem do celu. Prezydent Roosevelt okazał się strzelcem znakomitym. Pięć razy z rzędu trafił z rewolweru do celu, umieszczonego o 50 kroków. Żaden z Boerów nie potrafił tego. Następnie przy strzelaniu z karabinów o 100 kroków prezydent trafił 7 razy na 10. Boerowie nie mogli tego dokonać, choć spisali się lepiej, niż przy strzałach rewolwerowych. Reitz więc zawołał: „I tym razem jesteśmy pobici!“ Prezydent odpowiedział: „Tak, ale przez Holendra, to nie tak boli!“ (Jak wiadomo, prezydent Roosevelt pochodzi z rodziny holenderskiej).

Ω **Pomnik Pasteura** odsłonięto w tych dniach w mieście rodzinnem w Dole — w siódmą rocznicę śmierci tego niezwykłego, prawdziwie wielkiego i uczonego człowieka. A takim poznajemy go z pięknego dzieła pióra Vallery Radot. Wielkość Pasteura jest dla wszystkich łatwo zrozumiałą, o-przedstawia się ona naszym umysłom bardzo prostą w swej wzniosłości. Cnoty domowe i życie rodzinne prześwietlone całe czystością i szlachetnością, rozrzewniają i każą nietylko podziwiać — ale wręcz kochać tego cichego, skromnego — a tak wielkiego. Jakie praktyczne znaczenie w życiu mają odkrycia Pasteura, to znanem wszystkim Ale jedynie uczeni mogą należycie ocenić, ile w tem tkwi i twórczości umysłowej i cierpliwości metodycznej uczonego.

Tylko uczeni mogą wskazać te drogi, po których kroczył ten umysł od powzięcia pierwszych pomysłów przez tysiączne drobne a cierpliwe badania, dochodzenia aż do pełni odkrycia — do ostatecznego zwycięstwa. Żadna ludzka duma — mówi o nim jeden ze znawców poważnych — na chwilę nie zaćmiła jego poważnej skromności.

Jeżeli wspomniał o swych pracach, to dlatego, by podnieść wdzięczność, jaką żywił dla tych, którzy mu pomagali w pracy“. Spełnić dzieło pożyteczne, dobre, dla dobra ludzkości — to było jego jedyne wymaganie od życia. „Pokorny wobec celów przeznaczenia, jednoczył on w siebie wiarę z wiedzą.

Ten człowiek miał dziwny szacunek dla tajemniczości w świecie. Żyło w nim uczucie pełne idei Boga“. Szczęśliwe miasto, które takiemu uczonemu stawia pomnik, jako swemu synowi.

Kącik humorystyczny.

Proszę pani, moja pani kłania się i prosi na herbatę.

— Podziękuj swojej pani, ale powiedz, że przyjść nie mogę; sama gotuję — jak widzisz — bo mi się wszyscy pochorowali.

— Dobrze, proszę pani, powiem mojej pani, że się wszyscy pochorowali, bo pani sama gotuje.

Z nauk ojcowskich.

-- Tak, chłopcze! aeronauci, aby wznieść się wyżej, muszą wyrzucać z balonu balast; tak samo i w polityce: trzeba odrzucać przekonania, aby wybić się nad innych.

Także specyalność.

— Więc syn pański jest adwokatem?

— Tak, panie.

— A jakąż ma specyalność?

— Obrony z urzędu.

Kto bogaty?

Bieda jest bogatszą od bankiera, bo gdy ten jeździ końmi, ona ludzi do swego rydwanu zaprzęga.

Wszechstronny.

Adwokaci bywają wybornymi wirtuozami, bo grają często na dwóch stronach.

Myśl lekarza.

Gdyby można było szczepić biedę, jak ospę, możeby tyle nędzy na świecie nie było.

Dział rolniczy.

α **Międzynarodowa jazda konkursowa w Turynie.** W dniu 9 czerwca br. odbył się w Turynie międzynarodowy wojskowy konkurs hippiczny przy udziale bardzo licznego grona oficerów całej niemal europejskiej konnicy. Program konkursu zawierał cztery działy: próba wyjeżdżenia konia, branie przeszkód, skok na wysokość i szerokość. W pierwszej najważniejszej części programu wzięło udział 5 oficerów austro-węgierskich, nadto 20 oficerów francuskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich. Jazda konkursowa, gdzie daną była wyjątkowa sposobność porównania jeźdźców, koni i metod konnej jazdy największych państw europejskich, zakończyła się zupełnym tryumfem oficerów austro-węgierskich. Wynik to ważny z tego względu przedewszystkiem, że zwycięzcy, wszyscy czterej, mieli konie ze stadnin galicyjskich. Pierwszą nagrodę przyznało międzynarodowe Jury rotm. Franzowi na „Stefanku“, drugą rotm. Pongracsowi na „Ortolanie“, trzecią por. Herzogenberg na „Władziuneczce“, czwartą nakoniec por. Friedrichowi na „Christofie“. Dwie pierwsze najwyższe nagrody zdobyli zatem oficerowie na koniach ze stadniny hr. Jana i Zdzisława Tarnowskich. Trzecią nagrodę zdobyła klacz „Władziuneczka“ ze stada śp. Aleksandra Hulimki. Z tego stada dochodziła tak że „Minerwa“, która przed dziesięciu laty w wyścigu Wiedeń-Berlin pod por. Höferem odbyła 580 km. w 74 godz. 40 m. i zdobyła trzecią wówczas nagrodę. „Christoph“ por. Friedricha uwieńczonego czwartą nagrodą, pochodzi ze stajni śp. Jana Słoneckiego w Turowcach. Konkurs hipiczny na Piazza d'Armi w Turynie był tedy nowym świetnym popisem polskich stadnin na światowej arenie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 11 sierpnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 0·— do 0·—, pszenica nowa 6·90 do 7·25, żyto gotowe 0·— do 0·—, nowe 5·90 do 6·10 owies obroczny got. 8·— do 8·30, na term. 5·25 do 6·—, jęczmień nowy 4·75 do 5·25, jęczmień browarny 5·75 do 7·—, rzepak na term. 9·75 do 10·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 0·— do 0·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 6·25 do 6·60, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czer. nowa 42·— do 48·—, biała 50·— do 62·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·25 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 7·75.

Ruch ograniczony, obroty przewanie lokalne, ceny notują więcej nominalnie.

Sprawozdanie targowe

lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 7·10 do 7·25, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 6·— do 6·15, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 5·75 do 6·—, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 7·50 do 7·75, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 5·— do 5·25, średnia 0·— do 0·—. Nasiona oleiste: rzepak zimowy 9·75 do 10·—, len 0·— do 0·—, siemie 9·— do 9·25, koniczyna czerw. prima 48· do 50·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 60·— do 65·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·—, anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Nasiona strączkowe: groch do gotowania 8·— do 8·25, groch pastewny 0·— do 0·—, bobik koński 5·— do 5·25, wyka 5·75 do 6·—, otręby 3·75 do 3·80, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 36·— do 36·25, loco stacye Tarnopol-Brody 33·75 do 34·—, loco stacye Sokal-Jarosław 34·— do 34·25, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32·25 do 32·75, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów —·— do —·—.

Wiedeń dnia 12 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 6·93 do 6·94, na wiosnę 7·26 do 7·28, żyto na jesień 6·08 do 6·09, na wiosnę 6·38 do 6·39, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·22 do 5·24, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·27 do 5·29, owies na jesień 5·53 do 5·59, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·75 do 10·85, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie: w pszenicy i życie spokojne, zresztą słabe.

Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń dnia 11 sierpnia. Cukier (silnie) 16·70 do —·—. Nafta galicyjska 31·— do 33·70. Spirytus 39·60 do —·—.

Budapeszt dnia 11 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 6·95 do 6·96, na październik 6·61 do 6·62, żyto na październik 5·73 do 5·74, na kwiecień 6·02 do 6·03, owies na październik 5·32 do 5·33, na kwiecień 5·54 do 5·55, kukurudza na sierpień 4·84 do 4·86, na maj 5·02 do 5·03, rzepak na sierpień 10·35 do 10·40.

Oferty dobre.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Produkcya nafty** w Galicyi przedstawia się w cyfrach statystycznych za rok 1901 jak następuje: W 78 miejscowościach w obrębie okręgów górniczych Jasło, Drohobycz i Stanisławów liczono razem 240 kopalń naftowych. Między temi było 166 takich, w których ropę wydobywano, 35 takich, gdzie dopiero wiercenia rozpoczęto, a 39 takich, które częściowo lub zupełnie zarzucono. Ropy wydobyto ogółem 4,522.000 cet. metrycznych, a to w okręgu stanisławowskim 116.900, w jasielskim 1,087 800, w drohobyckim 3,317.300 cetn. met. Na ostatnią tę cyfrę wpłynęła niesłychanie od dwóch lat podniesiona produkcya ropy w nowych studniach gal. akc. Tow. naftowego w Truskawcu i Borysławiu. W porównaniu z r. 1892 jest produkcya nafty w Galicyi blisko pięciokrotną. Oto następujące po sobie w ostatnich dziesięciu latach cyfra produkcyi w centnarach metrycznych: w 1892 r. 898.712, w 1893 r. 1,200.000, w 1994 r. 1,320.000, w 1795 r. 2,148.000, w 1896 r. 3,397.650, w 1897 r. 3,096 263, w 1898 r. 3,231.420, w 1899 r. 3,216.810, w 1900 r. 3,263.340, w 1901 r. 4,522.000 cent. m.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 11 sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 5 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 684·75, węg. zakładu kred. 729·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 542·50, Banku dla krajów koronnych 420·50, Bankvereinu 455·50, Bodencreditu 933·—, Gal. Banku hipot. 543·—, kolei państwowych 711·75, kolei południowej 66·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 467·—, kolei północnej 5675·, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 399·50, Rima Muranya 499·—, praskiego towarz. żel. 1516.—, fabryk broni 330·—, tureckie tytoniowe 294·50, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 101·90, austr. renta koronowa 99·80, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow kredyt. ziemsk. 96·35, 4-procent. listy banku krajowego 97·10, 4½-procent. listy banku krajow. 101·10, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·15, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·20, losy tureckie 110·25, marki 117·10, ruble 253.—.

Usposobienie, Mirjscowe sprzedaże i budapesztańskie, oraz słabe notowania berlińskie przygnębiły tendencyę. Zamknięcie spokojne. Renty silnie.

Berlin d. 11 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—·

Paryż d. 11 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·80, Mąka 29·75.

LOSY.

Wiedeń 11 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 267·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 263·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1870 100 złr. 5% 285·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 255·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 89·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 109·65, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·25, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 428·—, Clary 40 złr. 192·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 82·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50, Pożyczka m. Lublany 20 sł. 69·—, Ofen 40 złr. 187·—, Palffy 40 złr. 190·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 76·—, Salma 40 złr, 284·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 264·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 425·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie.

Głęboko wzruszeni licznymi i prawdziwymi dowodami współczucia, jakie otrzymaliśmy ze strony przyjaciół i znajomych, po zgonie naszej ukochanej córeczki, przesyłamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie. — Wnemu Panu dr. Mieczysławowi Sołtysikowi dziękujemy za zupełnie bezinteresowne i troskliwe starania, jakiemi otaczał naszą ukochaną dziecinę w jej długiej chorobie, a przewielebnym księżom kanonikom Swiderskiemu i Chęcińskiemu, za odprowadzenie drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Wszystkim Wam „Bóg zapłać!“

Stanisławowie Bałabanowie.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 11 sierpnia 1902 r. Hr. I. Jabłonowski z Zagwoździa, M. Mazaraki z Rosyi, dr. Al. Kulczycki z Krakowa, K. Stella z Zwikau, I. Strasser z Rawy ruskiej, M. Dydyńska z Krzemieńca, Wł, Kownacki z Wiednia, G. Broders z Paryża, H. Krulikowski z Przemyśla, A. Lanyi z Iglo, I. Gużkowska z Berezowicy wielkiej, I. Trzecieski z Miejsca Piastowego, dr. A. Langer i dr. Landesberg z Tarnopola, I. Sekułowicz, z Gródka.

1

Ksiądz w najnowszej poezyi polskiej

Studyum społeczno-literackie.

O poezyi najnowszej doby śmiało można powiedzieć, że to poezya ciała, zmysłowości, nieraz bardzo grubej, poezya neopoganizmu. — „Naga dusza“ jest rzeczywiście ideałem tej poezyi, ale prawdziwie nagim ideałem, bo odartym ze wszelkich prawie ideałów. — A jeśli się w tej poezyi zjawi jakaś wyższa i piękniejsza myśl, to przecież ta myśl nigdy prawie nie ukształca się w nowszych utworach w piękną harmonijną całość, ale wychodzi skrzywiona, spaczona różnemi chorobami duchowemi naszego wieku. Nie chcemy tu potępiać w czambuł całej najnowszej poezyi polskiej, nie mówimy o formie, która dziś u niektórych dochodzi do szczytów prawie doskonałości, nie chcemy posądzać o brak postępu, udatności w budowie zewnętrznej najnowszych utworów poetycznych. Nam chodzi głównie i przeważnie w naszem studyum o ducha, o treść, więcej o stronę etyczną, niż literacką. A faktem jest, że strona etyczna dzisiejszej poezyi bardzo wiele pozostawia do życzenia, że o ile postępuje naprzód rozwój formy i bogactwo pomysłów, o tyle w stosunku prawie matematycznym cofa się w tył etyka „młodej Polski“. — A że tak jest, a nie inaczej, to przyznać musi każdy, kto cokolwiek zajmuje się płodami ducha „młodej Polski“.

Święte dotychczas dla polskich poetów były ideały religijne, katolickie narodu polskiego. Święta, jak w pogańskich jeszcze czasach u naszych Słowian pradziadów, tak do ostatnich czasów była osoba kapłana, którego tak czczono w narodzie polskim, iż kapłanów nazwano księżmi czyli książętami. Jeżeli zaś kiedykolwiek wprowadzono do literatury, a zwłaszcza do poezyi Boga, Zbawiciela, Jego Matkę Najw., lub sługę bożego, kapłana, zawsze ze czcią i uszanowaniem wyrażano się czy o Bogu, czy o Swiętych, czy o osobach Bogu poświęconych. Najwięksi, najgenialniejsi nasi poeci — to najwięksi czciciele Boga człowieka i Maryi. Nasz książę poetów Mickiewicz swe arcydzieło „Pana Tadeusza“ zaczyna od modlitwy, od uwielbienia Maryi, o kapłanach wyraża się życzliwie, a ks. Robak w „Panu Tadeuszu“, ów kapłan-pokutnik, mimo całej swej rubaszności i dawniejszych grzechów, jakże ślicznie, bez ubliżenia godności kapłańskiej jest przedstawiony! Również w „Dziadach“ i w „Konfederatach Barskich“ jest naszkicowany typ kapłana bez naruszenia czci sługi bożego. Podobnież Krasiński ani o Bogu ani o kapłanach nigdzie w złej myśli nie pisze, a Słowacki, choć rozgoryczony jest nieco na Jezuitów i na Rzym w „Beniowskim“, choć niektóre utwory jego nie bardzo są budujące, nigdzie jednak, o ile zauważyć mogliśmy, nie wyszydza wprost, czy ubocznie Boga lub sług bożych. Owszem np. „w księdzu Marku“ daje nam idealnego kapłana-rycerza, niby drugiego Kordeckiego, który Bogu i Ojczyźnie z całem służy poświęceniem.

Aż dopiero najnowszym lutnistom dostało się w udziale, a raczej sami sobie to za honor uważali, by to, co dotychczas stanowi nasz mur, naszą moc duchową, by to, co między innemi należy do pojęcia naszej prawdziwej polskości, by to, co nam chcą wydrzeć gwałtem Moskale, Prusacy i wszelcy wrogowie nasi, by tę jedyną ostoję naszej narodowości, naszą wiarę katolicką, zachwiać i wydrzeć ze serc polskich. I zamiast swą lutnią koić zbolałe serca, zamiast swą lutnią budzić nadzieję, zamiast swą lutnią, jak Dawid od Saula odpędzać od dusz polskich złego ducha zwątpienia, „Młoda Polska“ w przeważnej części swą harfą nie koi, ale rani dusze polskie, nie napełnia nadzieją, ale wlewa jad zwątpienia i niedowiarstwa. Nic też dziwnego, że taka poezya rzuca się na Boga, na Chrystusa, na Maryą, że miota nieraz bluźnierstwa, a nawet tu i ówdzie hymny wywodzi ku czci szatana!

Naturalne jest, że w takiej poezyi ksiądz nie ma miejsca, a jeżeli ta poezya wprowadza księdza do swych utworów, to chyba na to, aby godność kapłana poniżyć, ośmieszyc i wyszydzić. Że tak jest a nie inaczej, to właśnie będziemy usiłowali w niniejszem studyum wykazać. Pretensyi nie rościmy sobie do tego, by materyał wyczerpać, gdyż nasze studyum głównie obracać się będzie około Wyspiańskiego; o innych poetach, którzy o księdzu śpiewali, tylko dodatkowo wspomnimy. Spodziewamy się, że niektórym przyjaciołom „młodej Polski“ nie będziemy się podobali, że nas nazwą zacofańcami, ignorantami, którzy chcą sądzić o tem, w czem nie są kompetentni. O ile okażemy się kompetentnymi sędziami, oceniając stronę literacką nowszych utworów, niech osądzi bezstronny czytelnik. Co do strony etycznej zaś, to nawet niechętni nam przyznać muszą, że nikt od duchownych nie jest bardziej kompetentny pod tym względem.

I.

Między najnowszymi poetami ma najwięcej pretensyi do wielkości i za „wielkiego poetę“ jest reklamowany przez niektórych krytyków (np. przez Tetmajera w studyum „Wielki Poeta“) Staniaław Wyspiański. Istotnie nie można zaprzeczyć, że ma ten poeta coś w rodzaju talentu poetyckiego, o którym jednak trudno jest dziś wypowiedzieć stanowcze zdanie. To chyba można powiedzieć, iż Wyspiańskiego talent nie tylko polega na budowaniu oryginalnej formy bez treści, ale owszem pełen jest treści i nowych myśli — a zwłaszcza myśli patryotycznych. Niestety — myśli te się paczą i psują neopoganizmem tak, iż utwory Wyspiańskiego robią wrażenia jakichś niby antyków klasycznych, ale powalanych błotem, z poutrącanemi nosami, rękami i nogami. Gdyby w sercu twórcy „Wesela“ więcej było wiary i miłości bożej, więcej było poszanowania rzeczy świętych, więcej zrozumienia, że nie wszystko, co może jest realne a dramatyczne, nadaje się do tego, by je w sztuce umieszczać, gdyby p. Wyspiański mniej ulegał przewrotnym prądom społecznym, może z czasem stałby się naprawdę „wielkim poetą“, może z czasem byłby Sienkiewiczem nowszej poezyi polskiej. Ale niestety tak nie jest! Ulega on wadom współczesnym, nie przerasta w pojęciach pod tym względem równych sobie duchem poetyckim, owszem na tym punkcie, na punkcie pojęć społecznych a zwłaszcza religijnych, niektórzy poeci współcześni Wyspiańskiego przewyższają. — Goni bowiem p. Wyspiański za popularnością, za zbytnią nowością — i pozuje na jednego z tych, u których żadna powaga wyższa, nawet w zakresie duchowym, religijnym, najmniejszego niema znaczenia. W sercu, gdzie jak się zdaje, wiara wygasła lub jest przyćmiona pychą rozumu, nic dziwnego, że dla powagi ustanowienia bożego, że i dla kapłana żadnego nie ma szacunku, — że owszem gnieździ się tam wspólne z żydami, socyalistami, masonami itp. wrogami Kościoła uczucie pogardy dla sług bożych. Że tak jest, a nie inaczej, poznamy z tych utworów p. Wyspiańskiego, w których występuje, jako osoba działająca, ksiądz.

A więc nasamprzód „Legion“. Jakaż treść ogólna „Legionu“? Bardzo mistyczna, dziwna, niewyraźna. O ile mogliśmy wątek myśli tego utworu rozplątać, to zdaje się nam, że poeta chciał zachęcić do wytrwania przy idei niepodległości Polski. Wcieleniem niejako tej idei ma być Mickiewicz, formujący legiony polskie we Włoszech w r, 1848. — W przenośni chce, o ile nam się zdaje, poeta w trudach i przeszkodach, na jakie natrafia Mickiewicz w urzeczywistnieniu swych pragnień, przedstawić przeszkody i trudy, jakie czekają tych, którzy się poświęcili dla sprawy tj. dla odbudowania Polski. Treści szczegółowej przytaczać nie będziemy. Nas przedewszystkiem obchodzi ksiądz w tym utworze. A występuje tu aż 3 księży: ks. Jełowicki i dwaj najwyżsi duchowni kościoła, Grzegórz XVI. i Pius IX. Trudno było poecie przekręcać wprost i do ostatnich granic prawdę historyczną, więc też ks. Jełowickiego i Grzegorza XIV. przedstawia dość prawdziwie. Ks. Jełowicki występuje tu jako skromny kapłan, jako duch wyższy a zarazem kapłański prawdziwie, któremu każe poeta pocieszać a nawet dla pociechy prawdziwej spowiadać Mickiewicza. — Również poeta przedstawia Grzegorza XVI. a zwłaszcza tę chwilę, gdy ów wielki papież miał odwagę karcić cara Mikołaja I, za jego udręczenia Polaków i katolików w Polsce. Za to Piusa IX., tego również gorliwego obrońcę Polski, wprowadza Wyspiański jako człowieka nie bardzo życzliwego dla naszej Ojczyzny, jako papieża, który dopiero po długich, mozolnych nawoływaniach i prośbach decyduje się nareszcie dać swe błogosławieństwo Polsce Mickiewiczowi. Nie mówimy już o tem, jaką wiarę katolicką ma p. Wyspiański, który powiada, że

...Pan Wszechświata
zdruzgoce kolumny Romy,
zdruzgoce świątynie Piotrowe.

Legion Sc. III. Str. 28).

(Ciąg d. nast.) *Ks. Józef Koterbski.*

71

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM DRUGI.

Gdy wybawca po lakonicznej odpowiedzi danej królowi, rzucił się w tłum, Tavanne spojrzał na jego twarz, krzyknął z zadziwienia i puścił się za nim w pogoń.

Ludwik XV miał słuszność. Był to rzeczywiście mężczyzna wysokiego wzrostu, czarno ubrany i blady.

Tavanne dogonił go i zatrzymał.

Nieznajomy odwrócił się, spojrzał na wicehrabiego i podał mu rękę.

W tej chwili właśnie słychać było okrzyki: „Niech żyje król!“

— Cóż mi pan powiesz? — spytał nieznajomy.

— To, co zawsze mówię, gdy się spotkamy — odrzekł Tavanne; — Co mogę dla pana zrobić?

Nieznajomy uśmiechnął się smutno i rzekł:

— Nic!

— Nic jeszcze?

— Nie, chwila jeszcze nie nadeszła.

— Pocóż czekać? Oddałeś pan królowi jedną z tych przysług, której nagroda zaspokoiłaby wszystkie twoje życzenia.

— Jeszcze nie chcę prosić.

— Dlaczego?

— Bo, powtarzam, chwila jeszcze nie nadeszła.

— Nierozumiem tego. Domyślam się, że musisz pan mieć powód, który cię skłania do takiego postępowania. Powiedz mi jednak, dlaczego uciekłeś przed wdzięcznością króla?

— Król powiedział to tylko, co mógł powiedzieć, ja zaś nie mogłem nic innego odpowiedzieć, jak tylko to, co odpowiedziałem.

— Na przyszłość jednak...

— Tak, jeśli król nie zapomni.

— A jeśli król zechce cię poznać, cóż mam wówczas zrobić?

— Nie zdradzić, że mnie znasz.

— Nawet, gdyby to było dla pana korzystnem?

— W tym wypadku będziesz pan uwiadomiony.

— Przez kogo? Jakim sposobem?

— Będziesz uwiadomiony na czas, panie wicehrabio. Oto wszystko niestety, co ci mogę powiedzieć.

Tavanne poruszył się niecierpliwie.

— Szczególny z pana człowiek!

Nieznajomy lekko wstrząsnął głową.

— Gdybyś mnie pan znał, tak jak ja siebie — rzekł smutno — wydawałbym się panu stokroć szczególniejszym. Lecz nie mówmy już o mnie!

— Owszem! Łączy nas węzeł szczerej przyjaźni, węzeł wdzięczności.

— Wicehrabio...

— Winienem spłacić dług, z którego nie mógłbym się inaczej uiścić, jak tylko czyniąc dla pana to samo, coś zrobił dla mnie. Pozwól mi zatem spłacić ten dług.

— Cierpliwości!

- Oto pięć lat, jak wymawiasz to słowo, od pięciu lat czynisz mi jedną przysługę po drugiej.

— Cóż ztąd?

— Chcę, abyś mi pozwolił spłacić dług wdzięczności.

Kończąc te słowa, wicehrabia zbliżył się do nieznajomego, chwycił go za ręce, a ściskając je serdecznie, mówił ze wzruszeniem:

— Słuchaj! przed chwilą, gdy drżąc o życie króla, zobaczyłem ciebie, rzucającego się lotem błyskawicy, doznałem nieopisanego uczucia. W mgnieniu oka dzik został zabity, król ocalony. A ty zniknąłeś. Poznałem, ile szlachetności, ile siły i wielkości w tobie się mieści. Widząc bowiem to, coś zrobił, przypomniałem sobie wszystko, coś dla mnie uczynił. Wiedząc, że król zdrów i cały, puściłem się za tobą, chciałem cię zobaczyć raz jeszcze, stanąć przed tobą i powiedzieć: „Gilbercie! podniosłem skrwawioną Sabinę, znam część twoich tajemnic Gilbercie! dlaczego nie miałbym cię poznać całego?! Czy nie masz do mnie zaufania“.

Gilbert, gdyż on to był, on, brat Nicetty, narzeczony Sabiny Dage, ów tajemniczy człowiek, w tylu odmiennych postaciach, Gilbert podniósł głowę i spojrzał na wicehrabiego.

— Chcesz, ażebym skorzystał z pańskiej przyjaźni?

— Tak!

— A więc dobrze, niech i tak będzie. Czy przypominasz sobie z najdrobniejszymi szczegółami pierwsze nasze spotkanie?

— Czy sobie przypominam? — zawołał Tavanne. Jak mógłbym zapomnieć o najdziwniejszem zdarzeniu w całem życiu!

— Król będzie jutro w Choisy.

— Tak, lecz nie będzie polował; o siódmej wielki obiad.

— Czy w czasie obiadu przybędą zaproszeni z Paryża?

— Niektórzy, bardzo mało. W Choisy nie bardzo licznie gromadzą się goście, gdyż stół magiczny niewielki.

— Przy obiedzie mówić będą o naczelniku policyi i o naczelniku kurnika.

— A! któż taki?

— Osoby przybyłe z Paryża.

— Cóż za tem?

- Gdy zaczną mówić, opowiesz pan ze wszystkimi szczegółami nasze pierwsze spotkanie.

— Jakto, chcesz?

— Abyś pan wszystko królowi opowiedział.

— Jednak...

— Koniecznie, oto jedyna przysługa, jakiej wymagam od pana.

— Zgoda! — rzekł Tavanne, podając Gilbertowi rękę.

— Powiesz wszystko?

— Wszystko.

— Noc się zbliża. Król opuści wkrótce pawilon la Croix-Fontaine, w którym odpoczął cokolwiek.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w dzienniku nr. 199 z dnia 7 sierpnia 1902 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu żywności we Lwowie nr. 3900 z dnia 1 sierpnia 1902 celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej siana i słomy, względnie i owsa dla stacyi: Brzeżany, Kamionka strumiłowa, Mosty wielkie, Rawa ruska, Lwów i Rohatyn; Czerniowce, Nowa Żuczka i Radowce; Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla, Zborów i Złoczów; Czortków, Kołomyja, Halicz, Monasterzyska, Tłumacz, Stanisławów i Zaleszczyki na czas od 1 października 1902 do 30 września 1903. Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach żywności we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów dnia 1 sierpnia 1902. 8315

C. i k. wojskowy magazyn żywności we Lwowie.

Konkurs

na posadę **asystenta** przy katedrze **botaniki** w Akademii rolniczej w Dublanach z płacą roczną 1.209 koron i wolnem pomieszkaniem kawalerskiem albo relutum.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć na ręce podpisanej Dyrekcyi:

1) metrykę urodzenia,
2) krótki życiorys i
3) świadectwa ukończonych studyów akademickich oraz wykaz dotychczasowych prac naukowych lub laboratoryjnych.

Termin wniesienia podań naznacza się do 20 września b. r.

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach obok Lwowa.

Frommel, m. p. dyrektor.

8320

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza. Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező. Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa. Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.